

NaszDom

RZESZÓW

*Nasz dom, nasz dom, nasz dom,
Tu z twoich marzeń ściany.
Nasz dom, nasz dom, nasz dom,
Wystawny i zadbany.*

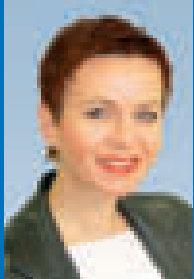
www.naszdom.rzeszow.pl

Exemplar bezpłatny

Nr 2

Grudzień 2005 r.

Nr ISSN 1895-2046



Dorota Dominik:

Jedni wybierają zbiórkę darów, inni wpłacają pieniądze na rzecz charytatywnych organizacji, jeszcze inni dzwonią do domów dziecka i ośrodków ado-

pcyjnych zapytaniem: „Co trzeba zrobić, aby wziąć sobie dziecko z domu dziecka na święta”.

→ str. 3



„Syberia polska” Zbigniewa Dominy przetłumaczona na język francuski i wydana przez Les Éditions Noir sur Blanc od razu zyskała zainteresowanie recenzentów z „Le Monde”, „Liberation”, „Le Canard”. Francuscy krytycy zauważyli książkę wśród setek nowości wydawniczych na swoim rynku i poświęcili jej немало uwagi.

→ str. 17



Profesor Tadeusz Markowski: O metropolitalnej funkcji Rzeszowa w ogromnej mierze decyduje ośrodek akademicki. Bez tej intelektualnej siły przebicia

nie zrobimy kroku do przodu. Dlatego wizerunek każdej uczelni w Rzeszowie trzeba poprawiać i trzeba im pomagać dla zysku obopólnego.

→ str. 10



Jerzy Maślanka: SZOPKA 2005 *Pajacyki, Pajacyki, Gospodarki, polityki. Gdy pociągniesz je za sznurek, To podnoszą rączki w górę.*

→ str. 12



Zbigniew Rybka: W grudniu też Jerzy Bończak rozpoczyna u nas pracę nad sztuką Raya Cooney'a pt. „Prywatna klinika”. Sylwestrowy wieczór spędzimy z Anną Demczuk, która przygotowuje monodram „Mój boski rozwód” Geraldine Aron

w reż. Grzegorza Mrówczyńskiego.

→ str. 19



Edward Słupek: Realna wydaje się inicjatywa modernizacji obecnej linii kolejowej na szybką nowoczesną, choćby tak szybką jak francuska TVG. Ideałem byłaby podróż z Rzeszowa do Warszawy w ciągu 2 godzin. Przecież szlakiem kolejowym jest to

tylko 280 kilometrów.

→ str. 7



*Naszym Czytelnikom
i Sympatykom życzymy sytych
i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia*

W NUMERZE:

- 3 **DZIECKO POD CHOINKĘ**
Dorota Dominik
- 3 **JEDEN ŚWIAT, JEDNO ŚWIATŁO**
Małgorzata Prokop
- 4 **TERAZ POLTINO**
Jan Pluszkiewicz
- 5 **POTRZEBA PRZESTRZENI**
Ryszard Winiarski
- 6 **WIELKI RZESZÓW I EREWAŃ**
Stanisław Długosz
- 7 **WSZYSTKO ZACZYNA SIĘ OD MARZEŃ**
Edward Słupek
- 8 **POMAGAĆ SŁABSZYM**
Andrzej Osiński
- 9 **HARTUJE I UCZY POKORY**
Piotr Biernacki
- 10 **RANGA AKADEMICKA**
Ryszard Zatorski
- 12 **SZOPKA 2005**
Jerzy Maślanka
- 12 **KORZENIE SŁAWNEGO KLUBU (cz. II)**
Stanisław Zaborniak
- 15 **NA EUROPEJSKIEJ ŚCIEŻCE**
Wacław Sobol
- 16 **NIE TYLKO TABLICA I KREDA**
Ewa Bończak
- 17 **CZARNO NA BIAŁYM**
Ryszard Zatorski
- 18 **POEZJA W GALERII**
Ewa Pękala
- 19 **REGIONALNIE I ŚWIATOWO**
Ryszard Zatorski
- 20 **ZWOLNIENIE DYSCYPLINARNE PRACOWNIKA**
Bogusław Kobisz
- 20 **ULGI DLA PODRÓŻNYCH**
Tadeusz Milanowski
- 21 **WIROWANIE NA PLANIE**
Roman Małek
- 22 **Humor, krzyżówka, horoskop**

Na okładce prace dzieci – **Promyki Nadziei** z Dębicy.

WYDAWCA:
Stowarzyszenie
Nasz Dom - Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303.

Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski, Wojciech Borkowski, Krzysztof Mordarski. Projekt graficzny, skład: RS DRUK - Studio DTP. Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax 0-17 85-40-790
www.naszdom.rzeszow.pl
e-mail: naszdom@rsdruk.pl



TU I TERAZ

Miało być dziewięć nowych dzielnic w Rzeszowie. Poprzedni rząd pozwolił przyłączyć od nowego roku jednak tylko cztery sołectwa – Słocinę, Załęże, Zwiężycę i część Przybyszówki. Obecny rząd PiS okroił i tę decyzję do Słociny i Załęża. Stało się. Ale dobre i to. Witamy nowych rzeszowian. Na innych wciąż czekamy. Odtąd mamy już wspólne cele. Tymczasem wójtowie Świlczy i Boguchwały w swych destrukcyjnych zabiegach nie dostrzegają potrzeb społecznych stolicy Podkarpacia. To jest taki drobny sabotaż przeciw pięknej i wielkiej sprawie, bo blokuje się przecież rozwój naszego miasta, a w przyszłości metropolii.

Jerzy MAŚLANKA
Redaktor Naczelny
prezes Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów



Mieszkam w dzielnicy Nowe Miasto, która kilkadziesiąt lat temu też była wsią. Cebula na Drabiniance rodziła się podobno bardzo dobra. Teraz nasze osiedle jest przedłużeniem starego centrum. Do rynku przez Most Zamkowy kilka kroków zaledwie. Do filharmonii jeszcze bliżej. Po tej stronie Wisłoka wyrosło największe w mieście osiedle mieszkaniowe, tutaj jest uniwersytet, telewizja, hotele, centra handlowe i usługowe. To dla naszych dzieci jest już stary Rzeszów. Taka jest kolej rzeczy i rozwoju miasta. Nie pomogą doraźne kłody rzucane tym, którzy patrzą dalej własnego nosa, w przyszłość.

Wanda FILIP-CHODUR



Rzeszowianie manifestowali 13 grudnia br. pod oknami premiera.

STOWARZYSZENIE NASZ DOM - RZESZÓW

Zarząd

Jerzy Maślanka - prezes, Ryszard Winiarski, Marta Niewczas - wiceprezesi, Edward Słupek, Janusz Słonina - członkowie.

Komisja Rewizyjna:

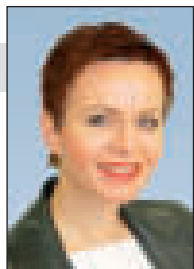
Bogusław Kobisz - przewodniczący, Romuald Kolasiński, Wacław Sobol - członkowie.

Rada Programowa:

Artur Kosturek - przewodniczący, Wanda Chodur-Filip, Maciej Dziurgot, Kazimierz Obodyński, Ryszard Świątoniowski, Bogdan Kidacki, Tadeusz Milanowski, Wiesław Sipowicz - członkowie.

DZIECKO POD CHOINKĘ

Nie krzywdzić nieprzemyślaną decyzją



Dorota Dominik

Okres przedświąteczny to nie tylko zakupy, choinki i przygotowania przy dźwiękach kolęd. Rodzinne tradycje i podniosły nastrój dają poczucie, że w święta Bożego Narodzenia koniecznie trzeba zrobić coś dobrego dla innych. Jedni wybierają zbiórkę darów, inni wpłacają pieniądze na rzecz charytatywnych organizacji, jeszcze inni dzwonią do domów dziecka i ośrodków adopcyjnych z zapytaniem: „Co trzeba zrobić, aby wziąć sobie dziecko z domu dziecka na święta”.

Zainteresowanie wzrasta w drugiej połowie grudnia. W domach dziecka i ośrodkach adopcyjnych codziennie odbieramy telefony od kogoś, kto koniecznie chce zrobić dobry uczynek, jeśli ugości u siebie na święta sierotkę. Czy na pewno jest to dobry uczynek?

Osieroconemu, osamotnionemu dziecku potrzebna jest rodzina i miłość. To wartości bezwzględne. Jednak przez pokazanie dziecku życia rodzinnego, podarowanie prezentu i ofiarowanie swojej troski tylko na dwa, trzy dni w grudniu, wyrządza się dziecku ogromne szkody emocjonalne i psychiczne. Zapytane osoby, które mają taki pomysł, co zrobić z dzieckiem po świętach, odpowiadają zazwyczaj: „No... jak to co? Odwieziemy”.

No tak – zrobiliśmy dobry uczynek, można odwieźć dziecko do bidula. Niewiele osób stać na refleksję, że ofiarowanie dziecku życia w rodzinie na chwilę, potwierdza jego poczucie odrzucenia. Już raz zostało odrzucone przez swoją rodzinę biologiczną, już raz ktoś go nie chciał, przeżyło dramat rozłąki. Teraz ktoś inny pozwala spróbować tego wszystkiego, co pokazuje telewizja i o czym mówią bajki – rodzinę, wielką choinkę, prezenty, zapach domu i ciasta – a potem, gdy święta się kończą odrzuca, czyli odwozi go tam, skąd przyszło. Dziecko – zwłaszcza małe, a nawet to cztero czy pięcioletnie – nie

rozumie, dlaczego musi wrócić do placówki. Nie rozumie tej „dobroczynności” i utwierdza się w przekonaniu, że to jego wina, że zostało odwiezione dlatego, że jest brzydkie i głupie. I żadne tłumaczenia tego nie zmieniają – dla dziecka fakt powrotu do placówki pozostaje faktem, podobnie jak „siniaki na sercu” pozostaną na bardzo długo.

Czy jest wobec tego jakiś sposób, aby sprawić dziecku radość nie krzywdząc go nieprzemyślaną litością? Od wielu lat Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Rzeszowie wraz z domami dziecka w województwie podkarpackim propagują tzw. rodziny zaprzyjaźnione. Jest to cenna forma kontaktu z dziećmi, zwłaszcza tymi, które są starsze i nie mogą zostać adoptowane. Rodziny zaprzyjaźnione (po sprawdzeniu warunków mieszkaniowych i rozmowie z pedagogiem i psychologiem Ośrodka) utrzymują stałe, systematyczne kontakty z dzieckiem. Odwiedzają go w domu dziecka, zabierają na weekendy, ferie, wakacje – no i oczywiście na święta. Osoby takie w świadomości dziecka funkcjonują jak zwyczajni krewni. Są dobrze znane od dawna, więc dziecko nie obawia się kontaktu z nimi i wyjazdu do ich domu. Dają dziecku radość i poczucie bezpieczeństwa niezbędne do prawidłowego rozwoju. Dzieci też łatwiej znoszą powroty do placówki, ponieważ wiedzą, że za kilka tygodni będą ferie i znów wyjadą do cioci i wujka. Od kilku lat każdy z domów dziecka ma „swoje” rodziny zaprzyjaźnione, jednak potrzeba ich więcej.

Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Rzeszowie przez cały rok przygotowuje i kwalifikuje kandydatów na rodziny zaprzyjaźnione a także kandydatów na rodziny zastępcze i adopcyjne. Wszystkie zainteresowane osoby mogą kontaktować się bezpośrednio z Ośrodkiem Adopcyjno-Opiekuńczym, ul. Witkacego 7, 35-113 Rzeszów, telefony: (0-17) 864-10-23, 864-10-73.

Dorota DOMINIK
dyrektor OAO w Rzeszowie

JEDEN ŚWIAT, JEDNO ŚWIATŁO

Betlejemskie Światło Pokoju 2005



Małgorzata Prokop

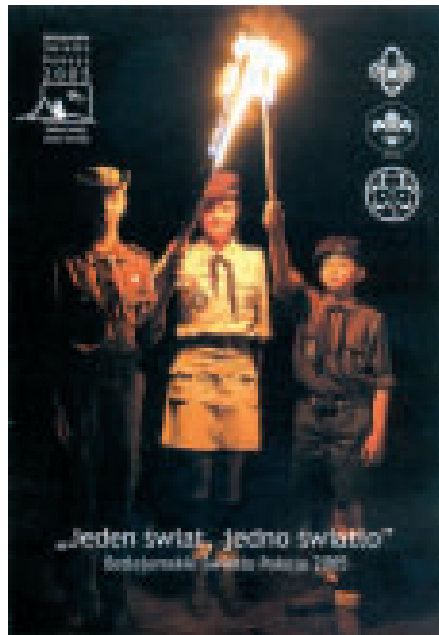
Zapalone w Grocie Narodzenia Pańskiego w Betlejem, światło dociera przez Wiedeń w tysiące miejsc, w tym także do Rzeszowa. Tradycja jest już piętnastoletnia i wywodzi się z Austrii, gdzie w miejscowości Linz zapoczątkowano to wielkie bożonarodzeniowe działanie charytatywne na rzecz dzieci niepełnosprawnych i osób potrzebujących wsparcia.

Betlejemskie Światło Pokoju jest symbolem porozumienia i nadziei. I ten znak braterstwa i pokoju harcerze niosą wszystkim. Komendantka Chorągwi Podkarpackiej ZHP w Rzeszowie hm. Władysława Domagała przekazała Światło mieszkańcom miasta podczas mszy świętej na ręce ks. biskupa ordynariusza Kazimierza Górniego.

Do Rzeszowa Światło dotarło z Łysej Polany, gdzie polscy harcerze odebrali je od skautów słowackich. Tuż przed południem we wtorek 20 grudnia rzeszowscy harcerze przekazali je mieszkańcom miasta. Przekazaniu towarzyszyły kolędy w wy-

konaniu młodzieży szkolnej oraz domów kultury, z opłatkami wigilijnymi, przedstawieniem jasełkowe aktorów Teatru Maska i wystawą prac nagrodzonych w konkursie „Anioł Tęczowłosy”.

Stół wigilijny prezentowali uczniowie Zespołu Szkół Gospodarczych i Zespołu Szkół Spożywczych w Rzeszowie. Można było degustować potrawy świąteczne przygotowane przez rzeszowskich



restauratorów. Podziwiać stroiki świąteczne. – Kto nie zdążył odebrać światełka podczas owej Wigilii na rzeszowskim Rynku, ten może się jeszcze po nie wybrać do naszej siedziby przy ulicy Hetmańskiej 9 – zachęca hm. Władysława Domagała. Od ósmej rano do dziewiętnastej aż do piątku, a także jeszcze i w Wigilię do godziny czternastej. Zapraszamy wszystkich mieszkańców do odebrania Betlejemskiego Światła Pokoju. Jest to misterium, związane z refleksją religijną nad sobą, ale równocześnie nad tym, jak można pomóc innym, którzy takiego wsparcia oczekują i potrzebują.

Betlejemski ogień i przesłanie pokoju trafi też do naszych sąsiadów z Rosji, Ukrainy, Litwy i Białorusi. Nastroj świąteczny Bożego Narodzenia powinien sprzyjać działaniom, które łączą ludzi oraz odsuwają na bok swary i waśnie. Harcerski gest pokoju - wyrażony betlejemskim świątecznym symbolem światła - powinien być utrwalany przez cały rok dobrymi uczynkami, które wypełnią piękną treścią ideę braterstwa między ludźmi.

phm. Małgorzata PROKOP

WOJEWODA EWA DRAUS

Ewa Draus jest nowym wojewodą podkarpackim. W okresie rządów AWS była dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Rzeszowie. Odwołał ją obecny marszałek podkarpacki Leszek Deptuła. Teraz obydwoje będą musieli ze sobą współpracować.

Wojewoda Draus nie funkcjonowała dotąd w polityce. Ale miała znane nazwisko, bo jest siostrą prof. Jana Drausa, historyka i publicysty, który z rekomendacji AWS jest członkiem Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. Prof. Draus był senatorem, dyrektorem Polskiego Radia i Telewizji w Rzeszowie, wiceprezesem Radia Rzeszów, wykładowcą na KUL i Uniwersytecie Rzeszowskim. Od czterech lat jest rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Przemyśle.

Ewa Draus ukończyła socjologię na KUL, a także studia w zakresie nauk politycznych, socjologii i ekonomii na Wydziale Nauk Społecznych i Ekonomicznych przy Instytucie Katolickim w Paryżu. W chwili nominacji na wojewodę była wykładowcą w przemyskiej uczelni, kierowanej przez jej brata. Naukowo interesują ją problemy polityki regionalnej w Polsce w latach 1997- 99. Piszze na ten temat pracę doktorską.

Na swoich zastępców Ewa Draus wskazała Roberta Godka - starostę strzyżowskiego, z wykształcenia polonistę i Dariusza

Iwaneczko, historyka, absolwenta KUL, kierownika referatu w oddziale IPN w Rzeszowie i zarazem wykładowcę w uczelni rektora Drausa. Doktoryzował się rok temu. Promotorem był prof. Draus, a temat dysertacji brzmiał: „Opór społeczny a władza w Polsce południowo-wschodniej 1980-1989”. W przeszłości Iwaneczko był asystentem prasowym prezydenta Przemysła. Zarówno Ewa Draus jak i Dariusz Iwaneczko są dobrymi znajomymi innego znanego przemyslanina - posła Marka Kuchcińskiego, szefa podkarpackiego PiS.

(pb)



Ewa Draus i jej zastępcy – Dariusz Iwaneczko (z lewej) i Robert Godka

TERAZ POLTINO

To groźne zjawisko ma miejsce w naszym kraju od czasów transformacji ustrojowej. Brudnymi metodami eliminuje się polskie firmy z naszego rynku. Nie ma to nic wspólnego z prawami rynku, z prawami zdrowej konkurencji. Boli, że w tej nieuczciwej walce zachodniego kapitału, niechlubną rolę odgrywają Polacy.

To oni są doradcami obcych firm. Oni toczą sądowe boje dla dobra swoich nowych panów. Boje przeciwko nam, przeciwko polskim interesom. Wykształceni, z tytułami naukowymi, ubrani według najnowszej mody, robią wszystko, by wyeliminować z rynku wszystko, co polskie.

Leżajski Hortex został sprzedany za sześć milionów. Logo firmy - czyli rynek - kupiec otrzymał w prezencie. W następstwie tych zdarzeń, przeznaczony do likwidacji zakład został odkupiony przez plantatorów i pracowników za piętnaście milionów. Przy przekazywaniu firmy poprzedni właściciel zabrał razem z recepturą jedną z najnowocześniejszych linii technologicznych świata do produkcji soków.

Odkupiony zakład nie miał prawa do nazwy Hortex, bo zabronił mu tego sprzedawca. W roku 2000 Urząd Patentowy RP, zarejestrował znak i nazwę Hortino. Po czterech latach leżajski zakład miał już ponad 13 proc. rynku mrożonek. Ten sukces stał się przyczyną konfliktu z HorteKsem, który oskarżył Hortino o nieuczciwą konkurencję poprzez stosowanie podobnej nazwy.

Hortex nie podjął walki z Hortino jakością towarów i obniżeniem ceny swoich produktów. Poszedł po linii najmniejszego oporu - wybrał drogę sądową. Urząd Patentowy RP, po pięciu latach od zarejestrowania logo firmy Hortino, cofnął swoją własną

decyzję. To pierwszy taki przypadek w dziejach cywilizowanej Europy. W oparciu jednak o tę decyzję Naczelny Sąd Administracyjny zakazał leżajskiemu zakładowi używania logo Hortino.

Kolejna zmiana nazwy produktu - tym razem na POLTINO - bez wątpienia odbije się na kondycji finansowej zakładu. Trzeba będzie od początku zdobywać rynek. Sytuację finansową zakładu z łatwością mogliby, gdyby chcieli, poprawić szefowie sieci handlowych z Podkarpacia. Mogliby, gdyby mieli wyobraźnię. Dziwne jest zachowanie tych lokalnych potentatów, którzy nie preferują zakupu u miejscowych producentów, ale bez zahamowań sprowadzają produkty (w tym mrożonki) spoza województwa podkarpackiego. Mimo że klientami ich sklepów są mieszkańcy Podkarpacia, a nie Grójca, Warszawy, Kalwarii czy Gdańska.

Produkcja i handel to naczynia połączone. Ludzie zatrudnieni w zakładach Podkarpacia, kupują przecież w sklepach w tymże regionie i byłoby dobrze, gdyby handlowcy zdawali sobie z tego sprawę. A tymczasem PSS preferuje mrożonki z Hortexu, chociaż klientami jego sklepów są pracownicy Hortino. Jeżeli wytwórcy towarów i usług z Podkarpacia nie będą mieli gdzie sprzedać swoich produktów, nasi ludzie stracą pracę, a sieci handlowe klientów, o czym szefowie sieci zdają się nie wiedzieć.

To samo dotyczy jeszcze istniejących stołówek, które powinny w pierwszej kolejności zaopatrywać się u miejscowych producentów, nawet gdyby te wyroby były minimalnie droższe. Nawet wtedy. Zaopatrywanie się sklepów z Podkarpacia u producentów spoza naszego województwa jest podcinaniem gałęzi, na której się siedzi. O czym szefowie wszystkich sklepów powinni bezustannie pamiętać.

Jan PLUSZKIEWICZ

POTRZEBA PRZESTRZENI

Rzeszów miastem młodzieży



Ryszard Winiarski

Rzeszów jest najmniejszym miastem wojewódzkim. Porównywalny obszarowo do sąsiedniej wsi Bratkowice. Aby zapewnić miastu dalszy rozwój potrzebna jest przestrzeń. Dlatego ponad dwa lata temu prezydent i rada miasta podjęli decyzję o poszerzeniu granic.

Po wypełnieniu całej procedury przewidzianej prawem i pozytywnej opinii wojewody, złożony został wniosek do MSWiA o przyłączenie do miasta dziewięciu okolicznych sołectw. Po kilku miesiącach pracy w ministerstwie nasz wniosek został okrojony o ponad połowę, gdy 26 lipca Rada Ministrów podjęła decyzję o włączeniu do Rzeszowa od 1 stycznia 2006 roku czterech wsi - Załęża, Słociny, Zwiężycy i części Przybyszówki.

Obecny rząd zgodził się na powiększenie Rzeszowa jedynie o Słocinę i Załęże. To decyzja szkodliwa dla miasta i zarazem dla całego Podkarpacia. Bo w budżetach gmin, które miały oddać sołectwa, nie zarezerwowano żadnych środków finansowych na realizację potrzeb ich mieszkańców. W budżecie miejskim natomiast przewidzieliśmy pieniądze na szereg zadań związanych z przyłączonymi terenami. A nawet miały być faworyzowane w stosunku do innych dzielnic Rzeszowa. Natomiast odroczenie tej decyzji spowoduje, że przez najbliższy czas na tych terenach nie się nie będzie działało inwestycyjnie ani remontowo.

I to jest niekorzystne dla tych mieszkańców, a tym samym dla całego regionu. Bo gdy jest stagnacja, to wiadomo, co się dzieje. Przecież procesu powiększania miasta nie da się zatrzymać. I wszyscy tak mówią, nawet oponenci, że Rzeszów musi być większym miastem. A jednocześnie wskazują, że to nie ich gmina powinna być przedmiotem rozważań, ale ktoś inny. Bo u nich jest już tak wszystko zespolone, że powinni zostać autonomiczną jednostką.

Dlatego może powinny być włączone całe gminy otaczające Rzeszów. I pewnie następny wniosek będzie szedł w tym kierunku, aby spełnić oczekiwania wszystkich. Nawet dzisiejszych oponentów. Wtedy też metropolia nie byłaby już określeniem na wyrost, bo Rzeszów miałby około 300 tysięcy mieszkańców. To byłby wzrost ogromny. Dziś mamy 160 tysięcy. Mam nadzieję, że uda się to zrealizować, jeśli na przeszkodzie nie staną nowe partykularyzmy albo wybory.

Bo z przykrością trzeba stwierdzić, że nawet na szczeblu samorządowym dużą rolę odgrywa polityka. I to nam bardzo

przeszkadza w tym momencie. Być może są to celowe działania odgórne, aby przygotować Rzeszów do roli drugorzędnej. Niestety, ale od dłuższego czasu obserwujemy tendencję, że instytucje rządowe znikają z miasta i lokowane są w Lublinie lub w Krakowie.

Rządzająca obecnie formacja PiS i prezydent Kaczyński mieli największe poparcie właśnie w tym regionie, a największe w Rzeszowie pośród miast wojewódzkich. Czy będą teraz sprzyjać rozwojowi naszego miasta? Mam nadzieję, że tak. Choć o funkcjach ponadregionalnych miasta decyduje nie tylko polityka.

MIASTO MŁODYCH LUDZI

Rzeszów jest miastem młodzieży. Na 160 tys. mieszkańców mamy ponad 50 tys. studentów i ponad 40 tys. dzieci i młodzieży w szkołach i przedszkolach. Wniosek jest prosty - jesteśmy miastem ludzi młodych, a zatem rozwijających się intelektualnie. Rzeszów i Podkarpacie ma ogromny kapitał intelektualny. Dlatego wszyscy, zarówno samorząd lokalny, władze wojewódzkie, jak i parlamentarzyści, powinni zespolić wysiłki, aby nie wyprowadzać już więcej instytucji z miasta. A wręcz przeciwnie, żeby ich przybywało. Inwestor chętnie przyjdzie tutaj, bo doceni tę ogromną wartość, jaką są wykształceni ludzie.

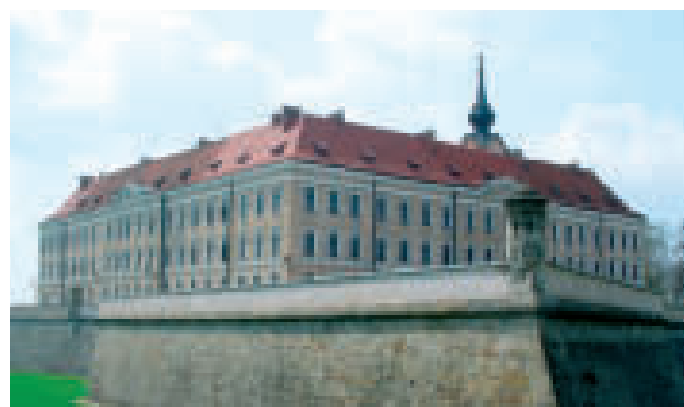
Takie zainteresowanie wykazują światowe firmy lotnicze. Przykład Doliny Lotniczej poświadcza, jak w naszym regionie można realizować projekty na europejskim i światowym poziomie. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie, skąd ta myśl wyszła, ekspansywnie się rozwija. W tym roku 500 osób znalazło tam pracę.

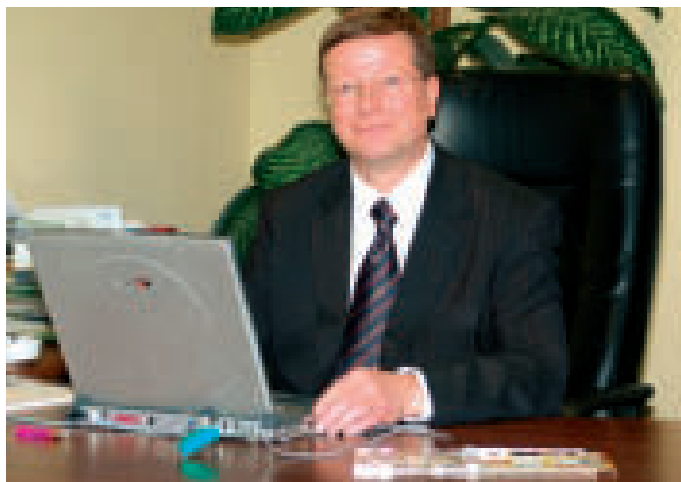
W naszych szkołach przygotowaliśmy specjalny program nauczania pod potrzeby lotnictwa. W tej chwili w Centrum Kształcenia Praktycznego młodzież z naszych szkół ma szansę uczyć się na nowoczesnych obrabiarkach sterowanych numerycznie. Na podobnych pracuje się w WSK Rzeszów. I będziemy nadal inwestować właśnie w rozwój bazy dydaktycznej i praktycznej nauki zawodu. Na oświatę w mieście przeznaczamy połowę wszystkich środków budżetowych.

Nie potrzeba wyjeżdżać z Rzeszowa, aby pracować w Tokio czy Nowym Jorku. Dzięki nowoczesnym technikom informatycznym można dzisiaj podejmować pracę przez Internet. Wiele korporacji przemysłowych to już czyni, wykorzystując pracowników w różnych częściach świata. Dając polecenia przez komputer i odbierając wyniki tej pracy tą samą drogą. Do tego typu pracy uczelnie w Rzeszowie przygotowują.

MIĘJSCE W KRAJU

Rzeszów odgrywa bardzo ważne funkcje w systemie całego państwa. Tutaj w naszym regionie, w naszym mieście, krzyżują się szlaki komunikacyjne ze wschodu na zachód i z południa na północ. To są szlaki trochę wirtualne, szlaki z marzeń. Jeśli Rzeszów ma dalej pełnić funkcje regionalne, muszą tu być prowadzone inwestycje zmieniające infrastrukturę komunikacyjną. Niestety w opracowanym przez Ministerstwo Gospodarki planie operacyjnym „Spójność terytorialna i konkurencyjność regionów” (na lata 2007-2013) nie przewiduje się żadnych znaczących nakładów na poprawę układów komunikacyjnych w naszym mieście i województwie.





Już obecnie ruch się zwiększył w tym porcie o czterysta procent. W tym roku przewiduje się, że będzie odprawionych 90 tys. pasażerów na lotnisku. A w przyszłym już 350 tysięcy. Oni muszą znaleźć tu dobre warunki, a teraz brakuje dobrej gastronomii, hotelu, dostępu do Internetu dla pasażerów i wielu innych usług. A to są dzisiaj podstawowe rzeczy. Gdy Ryanair uruchomił tanie połączenia lotnicze, urządziliśmy natychmiast na lotnisku punkt informacji dla pasażerów. I był to strzał w dziesiątkę, bo wielu z tych ludzi może tam otrzymać niezbędne dla siebie informacje.

CZYM ZACHĘCAĆ INWESTORÓW?

Przede wszystkim tym, że mamy przygotowane kadry do pracy. Dlatego firma z Singapuru rozważa ulokowanie przy lotnisku w Jasionce potężnej bazy serwisowej samolotów. Bo może wykorzystać fachowców, których przygotowuje Politechnika Rzeszowska. Tam kształcą się inżynierowie do pracy w przemyśle lotniczym. Oni są szkoleni na nowoczesnych technologiach. Mamy znakomitych informatyków w mieście. Choć na pewno przy projektowaniu inwestycji decyduje także dobry układ komunikacyjny, dostęp do rynków, także zaplecze kulturalne, sportowe.

Podczas dni japońskich w naszym mieście ambasador Japonii mówił o możliwości pozyskiwania inwestorów z jego kraju, ale był zainteresowany również jakością oferty kulturalnej, turystycznej i sportowej. Należy pokazywać, że tu jest znakomite miejsce do inwestowania, ale i do odpoczynku. Są w Rzeszowie imprezy polonijne światowej rangi – festiwal folklorystyczny i spotkania teatralne. One integrują Polonię i są potężnym nośnikiem promocyjnym naszego miasta. Teatry rzeszowskie – dramatyczny im. Wandy Siemaszkowej i Maska – też promują miasto za granicą. Mogą się zmienić funkcje zamku Lubomirskich. Chcemy bowiem działalność sądu i prokuratury zlokalizować w nowych budynkach, a do zamku wprowadzić muzeum.

Ryszard WINIARSKI
zastępca prezydenta Rzeszowa

Słowacy już budują drogę ekspresową w naszym kierunku, Ukraińcy autostradę do przejścia granicznego w Korczowej, a my pozostajemy wciąż w sferze planów. To jest bardzo ważne zadanie dla posłów z naszego regionu, aby walczyć o te inwestycje. Bo coś z tego, że mamy drugi w kraju pod względem długości pasa startowy na lotnisku, skoro brakuje nam terminalu z prawdziwego zdarzenia do obsługi pasażerów. Skoro się tam dusimy. I znowu w planach rządowych nie ma tej inwestycji. W poprzedniej kadencji znalazły się pieniądze na zmodernizowanie pasa startowego. Ponad podziałami doprowadzono do tej inwestycji, którą dzisiaj mamy. Należy się obawiać, że na nową trzeba będzie poczekać do następnych wyborów.

Dlatego musimy wszyscy dopingować naszych posłów, aby zajęli się tą sprawą już teraz, na początku, a nie za trzy lata. Bo terminal i cała infrastruktura na lotnisku w Jasionce, to wielka szansa rozwoju naszego miasta i regionu. Świadczą o tym podobne przykłady na całym świecie. Dobre lotnisko jest lokomotywą rozwoju całego regionu. I my też musimy doprowadzić do tego, aby zrealizować projekty rozbudowy lotniska.

WIELKI RZESZÓW I EREWAŃ

Życie dostarczyło dodatkowych argumentów



Stanisław Długosz

Przyszło nowe. Pytamy, co przyniosło? Mówi, że ono nie niosło. Mówi, że nowe jest w drodze. Przywiozą je ze stolicy, ale kiedy przyjadą – nie wiadomo. Kiedyś, tego rodzaju gadki nazywano bardzo dosadnie. Potem przypadki te opisywało Radio Erewań. Dzisiaj bardzo delikatnie nazywa się je „gonieniem króliczka”.

Złożono ludziom obietnice, że teraz będzie inaczej, lepiej niż za poprzedniej władzy. Składającym obietnice pewnie chodziło o podtrzymanie nadziei wyborców, która ponoć umiera ostatnia. Zasada, że nigdy nie było tak źle, by nie mogło być gorzej, nadal jak Ilicz wiecznie żywa. Polskie (podkarpackie) piekielko również żywe – tu najważniejsze nie to „co i jak się robi”, ale „kto to robi”. Wiele wskazuje na to, że będzie inaczej. Niekoniecznie lepiej.

Ostatnio głośna w mediach (i słusznie) jest sprawa rozszerzenia granic Rzeszowa. Słusznie, bo to sprawa kapitalnego

znaczenia w krótkiej i dłuższej perspektywie. O wielkiej wadze, nawet nie dla samego Rzeszowa, ale dla otoczenia, dla regionu. Trzeba to tylko chcieć zobaczyć i zrozumieć. Wiem o czym mówię, bo jako wicewojewoda szefowałem zespołowi ekspertów przygotowujących opinię wojewody dla rządu. Braliśmy pod uwagę wyłącznie argumenty. Nasze indywidualne opinie różniły się nieraz zasadniczo, ale końcowa wspólna opinia wyszła na TAK. Uważałem i uważam nadal, że szybko można rozwijać aglomerację rzeszowską na osi wschód – zachód, w kierunku Sędziszowa lub Łańcuta z uwzględnieniem Jasionki i węzłów autostrady A-4 z drogą S-19 na północ od obecnych granic miasta. Wniosek był jednak inny i nasza opinia musiała dotyczyć tych konkretnych, objętych wnioskiem propozycji.

Dzisiaj życie dostarczyło dodatkowych argumentów za rozszerzeniem miasta. Twierdzę, że Rzeszów nie może być tylko dla rzeszowian. Korzyści z Rzeszowa nie można wyłączać dla mieszkańców miasta i sąsiednich gmin, które są bogatsze od innych gmin przede wszystkim z powodu sąsiedztwa z Rzeszowem. Stolica regionu musi być trampoliną, pasem transmisyj-

nym dla rozwoju także odleglejszych gmin. Mieszkańcy Boguchwały, Krasnego czy Świlczy nie mogą liczyć, że tak będzie zawsze - przyjadą do Rzeszowa do pracy i na zakupy, do teatru i kina, wyślą dzieci do przedszkola i szkół. Po południu zaś wrócą do swych domów, by wśród zieleni i świeżego powietrza, przyjemnie i tanio mieszkać. To podobnie jak z inwestycjami - wszyscy chcielibyśmy, aby były - ale na działce sąsiada, a nie mojej. Tymczasem w myśl modnego powiedzenia „ciastko można zjeść, albo mieć”.

Tę oczywistość trzeba rozumieć, a wybrańcy narodu wręcz muszą ją rozumieć. Nie mogą oczekiwać, by do Rzeszowa docierały kolejne inwestycje i miejsca pracy, a samo miasto rozwijało np. się w górę i pod ziemię, a nie na boki. Nie mogą z uporem godnym lepszej sprawy, oglupiać ludzi opowiadaniem o zaborczych zakusach Ferency i Rzeszowa, który chce „ograbić biedne gminy” z dróg, kanalizacji i szkół. Tak jakby te gminy były udziałowymi księstwami, a ich wójtowie królestwami, a nie tą samą co i Rzeszów częścią Rzeczypospolitej. Tak jakby te drogi i szkoły miały być przeniesione, np. na osiedle Krakowska Południe i służyć jego mieszkańcom, a nie mieszkańcom przyłączanych wsi. Tak, jakby ubytek przychodów danej gminy z powodu utraty sołectwa nie był, w pewnym sensie, rekompensowany ubytkiem wydatków na dane sołectwo.



Do napisania tego tekstu zmobilizowała mnie wiadomość jakoby pewna wpływowa osoba z prawej i sprawiedliwej ekipy rządzącej miała się w sprawie rozszerzenia Rzeszowa wypowiedzieć w następujący sposób (cytat: „Ja to jestem za poszerzeniem Rzeszowa nawet o wszystkie dziewięć sołectw, tyle że nie teraz przez Ferencę i poprzedni rząd SLD, a nieco później przez rząd PiS”). Komentarz pozostawiam czytelnikowi. Mam nadzieję, że zapadną decyzje korzystne dla Podkarpacia i jego stolicy.

Stanisław DŁUGOSZ

I wicewojewoda podkarpacki od czerwca 2003 do grudnia 2005

WSZYSTKO ZACZYNA SIĘ OD MARZEŃ

Autostradą do Krakowa i Lwowa, koleją do Warszawy



Edward Ślupek

Nie budzi żadnej wątpliwości założenie, że podstawową potrzebą gospodarczą w naszym kraju jest odrobienie zapóźnień w zakresie infrastruktury. Szczególnie infrastruktury drogowej i kolejowej. Nadal jak o kłatwie możemy mówić o „polskich

drogach”.

Mówią politycy i analitycy, że autostrada jest zaplanowana, a jej realizacja tuż, tuż – tzn. od 2008 r. Nie byłbym taki uspokojony, co do tych deklaracji. Należy wywołać oddolne inicjatywy mające na celu przypilnowanie tej sprawy. Jest to pomysł na powielenie skutecznego nacisku, jaki miał miejsce w 1857 r. na władze austriackie, który doprowadził do powstania linii kolejowej Kraków - Lwów. Rzeszowianie XIX wieku zawiązywali stowarzyszenia, które wspierały ówczesne władze i pomagały w budowie kolei.

NOWOŻYTNY RZESZÓW

Można stwierdzić, że wtedy powstał nowożytny Rzeszów. Wiązało się to z zauważeniem go na mapie kolejowej Europy. Kolej stworzyła miasto, powstały garnizony wojskowe powstał przemysł, nastąpił rozrost gospodarczy i demograficzny miasta.

Dzisiaj dziewiętnastowieczne inicjatywy społeczne wspierające budowę trzeba powtórzyć. Na wiele rzeczy w Rzeszowie możemy poczekać, ale w pierwszej kolejności chcemy autostradę. I to jak najszybciej. Autostrada jak to widać w wielu miejscach Europy robi z nas metropolię.

Proponuję nacisk społeczny wielopłaszczyznowy, na stosowną władzę. Chcemy znać trudności i problemy związane z planowaną autostradą. Zadeklarujemy pomoc na trasie jej prze-

biegu. Stwórzmy stowarzyszenie lokalnych samorządów na trasie przebiegu przyszłej autostrady. Jestem pewien potrzeby takich działań. Historia nie tylko gospodarcza przytacza licznych przykładów skutecznego, zakończonego powodzeniem nacisku społecznego. Wszystko co dotyczy gospodarki regionu Rzeszowszczyzny powinno się zaczynać na autostradzie, a skończyć aż ona powstanie.

KOLEJĄ DO STOLICY

W 1962 r. uruchomiono linię kolejową do Kolbuszowej i Tarnobrzega. Stanowi ona skrót w kierunku na Warszawę. Był to jedyny przykład poważnej inwestycji kolejowej, który nie inspirowano z Krakowa. Linia powstała wbrew Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Krakowie. Ludzie dobrze zorientowani z tamtych czasów twierdzą, że zdecydowały względy militarne. Dlatego na pewno udało się ją wybudować. Obecnie wszystko w zakresie kolei w naszym regionie jest inspirowane i zarządzane z Krakowa.

W ten sposób Kraków stał się kluczowym węzłem kolejowym dla naszego regionu. Przez Kraków jedziemy zawsze koleją i wszędzie w poważnym kierunku, w tym do Warszawy nadrabiając 160 km. Proponuję abyśmy pominęli Kraków, a ożywili naszą linię kolejową przez Kolbuszową. Obecny krakowski wariant w naturalny sposób czyni nas podrzędnymi. W Krakowie kształci się większość naszych dzieci. Potem w naturalny sposób ta wykształcona młodzież pozostaje tamże zauroczona Krakowem. W kierunku krakowskim prowadzimy interesy. Wydaje się nam, że nic poważnego bez Krakowa nie da się uczynić. Jest jasne, że na tym tracimy. Kraków stał się swoistym pośrednikiem dla nas.

Musimy zmienić orientację na warszawską. Wszystko zaczyna się i kończy w stolicy. Tam jest stanowione prawo. Tam znajdują się wszystkie instancje odwoławcze, czyli ostatecznie

rozstrzygające. W Warszawie w sposób oczywisty decyduje się o pieniądzach na całą Polskę. Do tej pory przeważnie wysyłaliśmy nasze dzieci na uczelnie krakowskie. To już taka odwieczna tradycja. Powstało w ten sposób przyzwyczajenie i naukowe uzależnienie od Krakowa. Uważam to za błędne i niepraktyczne przyzwyczajenie.

ZMIENIĆ ORIENTACJĘ

W czasach akademickich nawiązuje się przyjaźnie i kontakty na całe życie, wiele osób osiedla się w Krakowie. Cóż nam z tego, jeżeli decyduje się w Warszawie. Praktycznie jawi się zatem orientacja warszawska. Z punktu widzenia naszych interesów winniśmy dopracować się silnego lobby warszawskiego. W każdej centralnej instytucji pożądanym byłby człowiek z naszego regionu. Aby tak się stało, trzeba się kształcić w Warszawie i rozwijać wielopłaszczyznowe kontakty z aglomeracją warszawską, z naciskiem na szukanie możliwych więzi gospodarczo-społecznych.

W tym realna wydaje się inicjatywa modernizacji obecnej linii kolejowej na szybką i nowoczesną, choćby tak szybką jak francuska TVG. Ideałem byłaby podróż z Rzeszowa do Warszawy w ciągu 2 godzin. Przecież szlakiem kolejowym jest to tylko 280 kilometrów.

Taką inicjatywę proponuję. Należy sprawę rozpatrzyć dokładnie. Liczę na polemikę znawców problematyki kolejowej, fachowców z naszego regionu zainteresowanych tym ważnym tematem. Nie budzi wątpliwości, że nasz region rzeszowski, a w perspektywie Bieszczady, bardzo by się ożywiły. Marzy mi się stworzenie mody na wypoczynek warszawiaków w Bieszczadach i inne niezbędne związki, w tym kształcenie młodzieży w stolicy.

Obydwie inicjatywy jawią się jako odległe albo nierealne. Ale wszystko zaczyna się od chcenia, od marzeń. Jestem przekonany, że są to marzenia realne.

Edward SŁUPEK

POMAGAĆ SŁABSZYM



Radna Maria Korczowska

Problematyka opieki społecznej i ochrony zdrowia wpisana jest w sposób naturalny w życie rodzinne pani Marii Korczowskiej, zarówno z racji wcześniejszych zajęć zawodowych, a jeszcze bardziej jej męża prof. dr hab. nauk medycznych Ryszarda Korczowskiego, wybitnego pediatry - zasłużonego lekarza, społecznika i naukowca.

Pani Maria już trzecią kadencję jest radną Rzeszowa. W obecnej kieruje komisją rodziny i pomocy społecznej w Radzie Miasta Rzeszowa. – Naszą zasadą jest docieranie do ludzi i placówek, które zajmują się opieką, dlatego w sposób namacalny i bezpośredni znam te ważne potrzeby społeczne – mówi radna Korczowska. – Często nazywają nas komisją wędrującą. Ale tak trzeba postępować, by dobrze poznać wszystkie sprawy, które naszego wsparcia wymagają. Bo przecież miarą cywilizacji społeczeństwa jest właśnie stosunek do ludzi starych, niepełnosprawnych i mniej zaradnych życiowo.

Ten obszar powinności gospodarzy miasta i samorządu w Rzeszowie jest należycie rozumiany, twierdzi pani Maria i wskazuje, że opieka społeczna jest obok oświaty drugim ważnym zadaniem obowiązkowym wszystkich lokalnych samorządów. – Wydatki na pomoc społeczną w budżecie Rzeszowa wyniosły w tym roku 73,2 mln złotych, w przyszłym będą o 7 mln wyższe – informuje Maria Korczowska. – Ale obszary ubóstwa też rosną. Jeśli w ubiegłym roku z różnych form pomocy skorzystało w Rzeszowie około 3,5 tys. rodzin, to w tym roku ta liczba jest o tysiąc większa. I dobrze, jeśli ludzie potrzebujący pomocy, nie są odrzuceni i znajdują życzliwe wsparcie.

W Rzeszowie nikt nie musi być głodny, ani mieszkać na ulicy, bo znajdzie miejsce i posiłek w schronisku św. Brata Alberta oraz innych wyznaczonych miejscach, które są zasilane z pieniędzy miejskich, zapewnia radna Korczowska. Ta pomoc – po dokładnym rozeznaniu przez pracowników socjalnych – trafia do ludzi za pośrednictwem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, który mieści się przy ulicy Jagiellońskiej

26. Są to różne formy wsparcia, poczynając od pomocy pieniężnej albo i w naturze, po usługi specjalistyczne z różnych dziedzin, z udziałem prawników, psychologów, pedagogów i lekarzy.

MOPS udziela też pomocy ofiarom przemocy domowej. Miasto znalazło miejsce, gdzie takie osoby mogą się schronić i czuć bezpiecznie. Jest taki dom przy ulicy Skubisza – Ośrodek Poradnictwa Specjalistycznego i Interwencji Kryzysowej. – Bo przecież nie można dopuszczać do takich sytuacji, że to ofiara przemocy, zwykle kobieta z dziećmi, musiała uciekać z mieszkania, a jej oprawca mimo sądowego wyroku piętnującego jego zachowanie, pozostawał w domu – oburza się pani Korczowska. – W Ośrodku znajdują doraźnie miejsce nie tylko takie osoby. Bo tam mogą się przytulić także wychowankowie z domów dziecka, którzy osiągnęli pełnoletniość, ale przed startem w dorosłe życie nie mają się gdzie zatrzymać.

W Rzeszowie MOPS udziela wsparcia ludziom poprzez działanie dobrze przygotowanych pracowników socjalnych oraz specjalistyczne placówki. Są to 4 domy pomocy społecznej (485 miejsc), 3 placówki opiekuńczo-wychowawcze, 3 ośrodki wsparcia, Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy i wspomniany już ośrodek interwencji kryzysowej. Pracownicy socjalni MOPS też mają siedziby w kilku rejonach miasta: przy ul. Siemiradzkiego 4, Hetmańskiej 21, Czackiego 2, Kochanowskiego 13, Seniora 2, Skubisza 9, Witkacego 7.

Dla radnej Marii Korczowskiej powodem wielkiej satysfakcji jest Zakład Opiekuńczo-Leczniczy przy ulicy Lubelskiej w tamtejszej przychodni zdrowia. – Nie ukrywam, że zabiegałam o tę placówkę i mogę się uważać za jej matkę chrzestną – mówi z dumą pani Maria. – Gdy ograniczony został zakres usług w przychodni, można było wygospodarować jedno piętro na ten cel i po radykalnej modernizacji służy ów ośrodek od czterech już lat ludziom potrzebującym. Tam dochodzą do zdrowia, kontynuują leczenie pod fachową opieką personelu medycznego – lekarzy i pielęgniarek oraz rehabilitantów. Ten ośrodek jest taką wypustką, przedłużeniem działalności Szpitala Miejskiego w Rzeszowie. Bardzo zabiegałam o pieniądze na stworzenie tej placówki i z radością obserwuję, jak bardzo okazała się ona przydatna w naszym mieście.

Andrzej OSIŃSKI

HARTUJE I UCZY POKORY

Związany z Pobitnem

Z wykształcenia jest prawnikiem, z przygotowaniem do pracy w administracji, ale od piętnastu lat sprawdza się we własnym biznesie. Dyplom magisterski uzyskał w przełomowym roku 1989. W rok potem, już po odbyciu wojсковych obowiązków, zaczynał od sklepiku ułokowanego w Pionierze PSS. Wtedy w największym domu handlowym w mieście.

Wraz ze współnikiem Januszem Kusiem zajmowali się wszystkim - byli zaopatrzeniowcami i handlowcami. Razem też wymyślili nazwę swojej firmy, choć każdy wpadł na ten pomysł niezależnie. Teraz też są razem - Dziurgot prezesuje spółce, Kuś jest jego zastępcą. - Początki były skromne - wspomina prezes. - Wziąłem kredyt dla bezrobotnych. Niewielkie to były wtedy pieniądze, ale pozwoliły mi na start i rozkręcenie firmy. Po roku uruchomiłem już własną hurtownię materiałów biurowych.

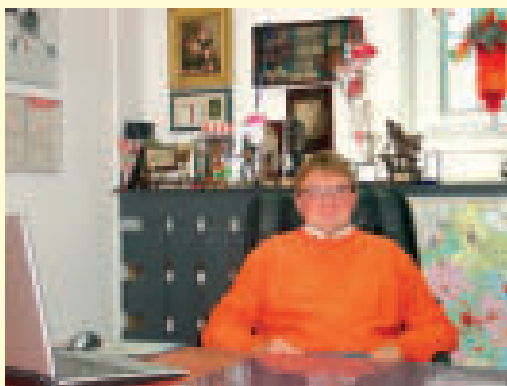
Dzisiaj rzeszowski Resgraph Macieja Dziurgota jest firmą znaną na Podkarpaciu, również z oddziałem w Krośnie. Zaopatruje sklepy i biura, świadczy usługi serwisowe. Dzięki intelektualnym i organizatorskim zdolnościom Dziurgota i jego współpracowników Resgraph wciąż się rozwija. Obecnie pracuje tu już 50 osób. Przeważnie młodzi fachowcy. Tyleż rodzin korzysta z ich zarobków. Średnia płaca w firmie oscyluje wokół 2 tysięcy złotych brutto.

Dziesiątki listów z podziękowaniami przychodzi do firmy Dziurgota. Bo gdy trzeba nie skąpi on grosza szkołom, klubom sportowym, organizacjom społecznym i charytatywnym. Co roku daje pieniądze na przykład na międzygminny konkurs pieśni żołnierskiej i patriotycznej, a także Aksełowi na kurs tańca. Firma otrzymała nagrodę Samarytanina z okazji 10-lecia Caritas Diecezji Rzeszowskiej. Sam prezes Dziurgot jest odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Brązową Odznaką „Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej”.

Przez trzy lata był sponsorem piłkarzy Resovii. Jego nazwisko znajduje się w „Złotej Księdze Resovianów”. - To było w latach 2000-2003 - przypomina Maciej Dziurgot. - W tym czasie Resovia wchodziła do III ligi, spadła i znowu awansowała. Ale zbliżenia Dziurgota ze sportem sięgają jeszcze akademickich czasów. Był wtedy szefem klubu uczelnianego AZS w filii UMCS w Rzeszowie. Współpracował ze znanymi dziś politykami, wówczas kolegami ze studenckiego kręgu. Bo - jak wspomina - Zbigniew Rynasiewicz kierował przecież wtedy klubem AZS na WSP, Jan Bury był prezesem uczelnianego ZMW „Wici”.

Ale bardziej społeczna aktywność Macieja Dziurgota ujawnia się i dokumentuje na niwie bokserskiej. Sam nigdy rękawic nie zakładał, choć zdobią półkę w jego biurze. To pamiątka z meczu międzynarodowego kobiet Polska - Ukraina. Sędziował, bo jest sędzią klasy światowej, członkiem wydziału sędziowskiego Polskiego Związku Bokserskiego. Był sędzią na mistrzostwach Europy kobiet we Włoszech i mistrzostwach Europy juniorów w Estonii. - To już stało się tradycją rodzinną, bo i mój nieżyjący dziadek Kazimierz Dziurgot był przecież sędzią bokserskim i piłkarskim - mówi Maciej, który jest obecnie wiceprezesem Rzeszowskiego Klubu Bokserskiego Wisłok.

Może to wywołać zdziwienie, ale ten męski sport chce uprawiać coraz więcej osób. - Niedawno zgłosiło się kilku ochotników z firmy komputerowej, przychodzi na treningi urzędnik bankowy, chętnie trenują młodzi chłopcy, bo ten sport uczy pokory - mówi Dziurgot. - Mamy telefony od rodziców z podziękowaniami, że znowu odzyskali swoje dzieci. Dlatego chcemy znaleźć lokal i stworzyć półzawodowy klub bokserski w Rzeszowie. Bo teraz szkolimy tylko młodzież. I jest to trening ogólnorozwojowy z elementami samoobrony. A niektórzy chcą się sprawdzić w rękawicach. Czy można oberwać? Przecież i piłką też można dostać w głowę i nic się nie dzieje. Ten sport hartuje, uczy pokory.



Dziurgot twierdzi, że warto skupić tych wszystkich, którzy trenują w Rzeszowie w różnych miejscach, albo przygotowują się do mistrzostw Polski, jak Piotr Hałoń czy Łukasz Różański. - Taki klub mógłby się nawet samofinansować, choć przecież samorządy miejski i podkarpacki też mogłyby nam pomóc. To się opłaca, przecież gdyby nie moje pieniądze dawane na klub Wisłok, nie byłoby dziś w Polsce zjawiska bokserskiego,

jakim jest „Cygan” czyli Dawid Kostecki. Nie byłoby tego sportowca, gdyby nie ten klub, a w nim kilku pasjonatów.

Maciej Dziurgot ma szerokie spektrum zainteresowań. Nic dziwnego, że może się poszczycić także tym, że jest laureatem teleturnieju w TVN „Najśłabsze ogniwo”. Sport jest mu bliski, dlatego na swoim osiedlu na Pobitnem widziałby już niedługo krytą pływalnię. W tej dzielnicy się wychował, bo tutaj właśnie ponad trzydzieści lat temu jego rodzice sprowadzili się z Tarnobrzega. Tu chodził do szkoły podstawowej „dwunastki”, tu się ożenił i mieszka na Załęskiej. - To jest dzielnica nadal o bardziej wiejskim charakterze i mogłaby pozostać taka z bogactwem zieleni i być płucami miasta - mówi Maciej Dziurgot i przypomina nieodległe jednak czasy wielkiej aktywności mieszkańców swojej ulicy. - Tak się trzeba organizować i teraz dla osiągania większych celów, bo prawdziwe miasto już podeszło blisko nas z blokami mieszkalnymi i obwodnicą, która wreszcie odciąży Pobitno od hałasu i smrodu ciężarowych samochodów, które przewalały się tu na okrągło.

Piotr BIERNACKI



Maciej Dziurgot sędziuje mecz Polska-Ukraina

RANGA AKADEMICKA

Metropolitarne cele i dążenia

Profesor Tadeusz Markowski podkreśla, że o metropolitarnej funkcji Rzeszowa w ogromnej mierze decyduje ośrodek akademicki: - Bo bez tej intelektualnej siły przebicia nie zrobimy kroku do przodu. Dlatego wizerunek każdej uczelni w Rzeszowie trzeba poprawiać i trzeba im pomagać dla zysku obojawnego.

Gdy w 2001 roku ówczesny minister edukacji w rządzie AWS Mirosław Handke preferował utworzenie uniwersytetu ze wszystkich istniejących w Rzeszowie publicznych placówek akademickich, rektor Politechniki Rzeszowskiej Tadeusz Markowski sprzeciwił się zdecydowanie i skutecznie tym zamiarom. I Rzeszów ma dziś nie jedną, ale dwie znaczące uczelnie publiczne, a może w przyszłości będą i kolejne. Rzec by można dwa uniwersytety – humanistyczny i techniczny.

- To wtedy – jak przypomina prof. Markowski – powstała Fundacja Rozwoju Politechniki Rzeszowskiej. - Zgrupowali się w niej przyjaciele uczelni i wiele zrobili, żeby tę autonomię politechniki uratować. Bo w interesie Rzeszowa jest mieć dwie uczelnie – politechnikę i uniwersytet. Widzą to nawet ci, którzy mi kiedyś zarzucali partykularyzm. Naszym celem, także samorządu lokalnego, jest hołubić i doinwestowywać te szkoły. Logicznie, rozsądnie, aby wspólnie tworzyć w mieście silne środowisko akademickie.

LOTNICTWO WIODĄCE W KRAJU

Silna politechnika, zdaniem profesora Markowskiego, to sprawa ważna nie tylko dla Rzeszowa i regionu, ale szerzej patrząc dla kraju. - Musimy się wyróżniać tym, czego inni nie mają – przekonuje ten wybitny rzeszowianin, naukowiec, społecznik i organizator. - A mamy przede wszystkim lotnictwo i jeszcze raz lotnictwo. Tu w mieście z wiodącą w Polsce fabryką lotniczą, jaką jest WSK oraz innymi zakładami tej branży na Podkarpaciu. Decyzją byłego KBN Ministerstwa Nauki i Informatyzacji powstaje u nas za 26 mln złotych jedyne w Polsce laboratorium inżynierii materiałowej dla przemysłu lotniczego.

Prof. dr hab. inż. Tadeusz Markowski przez dwie kadencje był rektorem politechniki. A obecnie jako prorektor do spraw

ogólnych nadal wpływa znacząco na to, co dzieje się w uczelni. - Każdy nasz absolwent otrzymuje pracę z marszu, praktycznie nie produkujemy bezrobotnych – podkreśla prof. Markowski. - Nowe kierunki, np. mechatronika i robotyka, które powstaną od nowego roku, to są pomysły, które też nie będą kreować bezrobotnych. Wykształcimy fachowców, którzy bez trudu znajdą pracę, jak nie u nas to za granicą. Uruchamiamy też studia angielskojęzyczne na całej politechnice. Zwłaszcza dla studentów z zewnątrz. I zza bliskiej granicy wschodniej, ale płyną takie sygnały także z Chin, z Wietnamu.

POZOSTAJĄ W UCZELNI

Profesor Markowski jest związany z Rzeszowem od ponad czterdziestu lat. Poczynając od czasów, gdy uczył się w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym (1961-66), a potem ukończył studia w Wyższej Szkole Inżynierskiej, której tradycje kontynuuje dzisiejsza politechnika. W uczelni tej pozostał i pracuje nadal. Doktorat w dyscyplinie „Budowa i eksploatacja maszyn” uzyskał w 1978 roku na Politechnice Poznańskiej. Tamże się habilitował i został profesorem. Profesorem tytularnym, tzw. „belwederskim” jest od

1999 roku. Profesorem zwyczajnym od 2003 roku. Jest pierwszym profesorem, który uzyskał ten tytuł jako wychowanek uczelni. Jest kierownikiem Katedry Konstrukcji Maszyn na Wydziale Budowy Maszyn i Lotnictwa Politechniki Rzeszowskiej.

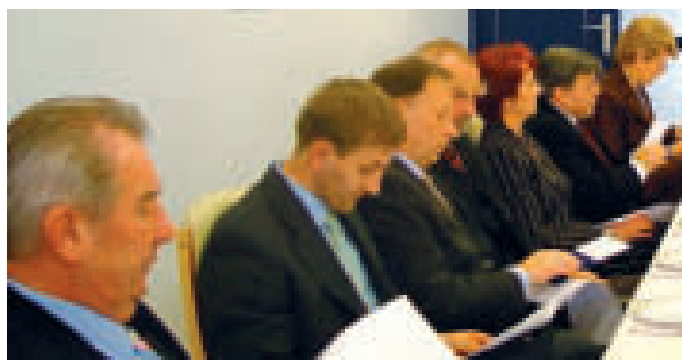
Jego przykład najlepiej poświadcza, że uczelnia powinna się rozwijać korzystając z potencjału intelektualnego swoich wychowanków. Gdy kierował uczelnią nie tylko on, ale i wszyscy jego zastępcy byli absolwentami politechniki. Obecny rektor dr hab. inż. Andrzej Sobkowiak, prof. PRz, także ukończył studia na Wydziale Technologii Chemicznej ówczesnej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Rzeszowie i został zatrudniony na tej uczelni na stanowisku naukowo-technicznym. Podobnie jak dziesiątki innych pracowników, którzy pełnią wysokie funkcje na wydziałach, w katedrach i zakładach oraz stanowią trzon kadry naukowo-dydaktycznej.

Pełniąc przez dwie kadencje funkcję rektora Politechniki Rzeszowskiej prof. Markowski włożył bardzo dużo wysiłku w organizacyjne umocnienie uczelni i działania służące jej rozwojowi.

- Zadaniem numer jeden jest powiększenie kadry profesorów tytularnych, aby podnosić rangę akademicką uczelni – podkreśla prof. Markowski przy każdej okazji. - Fundacja jest naszym ogromnym sprzymierzeńcem. To nie jest instytucja, która w jakiś znaczący sposób może nam pomóc finansowo. Bardziej zabiegamy o promocję uczelni, o przyjmowanie do pracy naszych absolwentów, a także o to, żeby studenci mogli odbywać w tych zakładach praktyki i mieli perspektywę zatrudnienia.



Spotkanie w fundacji. Od lewej Andrzej Sobkowiak, Roman Krzystyński, Tadeusz Markowski



OBOWIAZEK, KORZYŚCI I BIZNES

Leon Stelmach, prezes Zakładów Chemicznych Organika-Sarzyna w Nowej Sarzynie potwierdza, że nie ma możliwości rozwoju przemysłu w danym regionie bez rozwoju uczelni: - Popieramy nie tylko politechnikę, ale także Uniwersytet Rzeszowski i pozostałe wyższe uczelnie.

Zaznacza, że politechnika oczywiście jest bliższa przemysłowi, ale trzeba widzieć także rolę i korzyści z kształcenia humanistycznego. A obowiązkiem menedżerów jest budowanie sobie zaplecza kadrowego. - My jesteśmy zakładem chemicznym i to Wydział Chemiczny Politechniki Rzeszowskiej dostarcza nam kadre – podkreśla prezes Stelmach. - Nawet w ścisłym kierownictwie fabryki, w zarządzie spółki są dwaj absolwenci politechniki. Świadczy to najlepiej o naszym związku z uczelnią. Uważamy, że wspieranie rozwoju uczelni jest naszym obowiązkiem, a także korzyścią i biznesem. Nie dokładamy przecież złotówki do tego, że dostajemy wykształconą kadre. I dobrze, jeśli zostają oni u nas w kraju. Bo przecież biznes robią teraz na naszych absolwentach np. Anglicy czy Niemcy, którzy ich nie wychowują, nie partycypują w kosztach kształcenia, a otrzymują za darmo fachowców z Polski.

Prezes rzeszowskiej Eksy Ryszard Paulo nie jest absolwentem politechniki. - Ale będę ją nadal wspierał - mówi. - Bo w tym regionie to jest przyszłość, nie dyskredytując oczywiście uczelni humanistycznych. Technika będzie przecież motorem postępu w gospodarce.

- Pracuje u nas wielu absolwentów PRz- informuje Stanisław Materniak, dyrektor Krośnieńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. - Politechnika kształci dobrych fachowców. Warto tę uczelnię popierać. Bowiemy pozycja regionu i jego siła gospodarcza zależą nie od ilości instytucji, ale ich potencjału ekonomicznego i intelektualnego.

Inżynier Adam Sadecki posiada indeks z numerem 18. jeszcze szkoły inżynierskiej. - Związany jestem z politechniką od dziesięcioleci – przypomina. - Tworzyłem tu AZS, byłem pierwszym prezesem tego związku. To są głębokie sentymenty. Wcześniej, gdy pracowałem w Zapelu w Boguchwale i byłem tam dyrektorem technicznym, uczelnia rozwiązywała dla nas szereg problemów technicznych, np. w zakresie wypału porcelany. Cały wydział maszyn oraz cięcia i szlifowania porcelany był oparty na politechnice i myśmy to finansowali. Nadal te kontakty są ożywione. Wiadomo przecież, że bez zaplecza naukowego i wykształconej kadry dziś nie można wygrywać konkurencji w przemyśle. Bez uczelni nie można rozwijać przemysłu. - Jest to szkoła, z której wyrosło wielu menedżerów w naszym regionie – wskazuje Roman Krzystyniak, szef banku Pekao SA w Rzeszowie i przewodniczący Fundacji Rozwoju PRz. - Dziś ci fachowcy są w fundacji i wspierają uczelnię. Tutaj kształcą się studenci, a potem zdobywają stopnie naukowe doktorskie, tutaj się habilitują. Zostają w regionie, w prze-

myśle. Ta uczelnia znana jest nie tylko na Podkarpaciu, ale szerzej w kraju.

Obecny rektor politechniki prof. Andrzej Sobkowiak też podkreśla, że częste kontakty z przedsiębiorcami pozwalają precyzyjniej określić ich oczekiwania i zaprogramować działania uczelni. - Politechnika Rzeszowska wyróżnia się wśród innych polskich uczelni lotnictwem. - Tylko w Rzeszowie i na Politechnice Warszawskiej jest kierunek lotnictwa, a u nas także kosmonautyki i tylko u nas jako jedynej uczelni w kraju kształcą się pilotów lotnictwa cywilnego – zaznacza rektor. - Na Podkarpaciu już kojarzonym z Doliną Lotniczą należy teraz budować podobną platformę, łączącą przemysł chemiczny. Bo w tym regionie ma on jedną z najsilniejszych pozycji w kraju. Zakłady przemysłu gumowego w Sanoku, Dębicy, chemiczne w Nowej Sarzynie, cały przemysł naftowy od Sanoka przez Krosno po Jasło to ogromny potencjał. Najlepsze kontakty mamy z Nową Sarzyną.

WSPÓLNE CELE

Osobowość i zasługi prof. Tadeusza Markowskiego uważają także inni. Prezes stowarzyszenia Nasz Dom - Rzeszów, Jerzy Maślanka, wskazuje, że zdolności organizatorskie b. rektora oraz innych pracowników rzeszowskich uczelni należałoby spożytkować także na niwie samorządowej. - Mamy wspólne cele do osiągnięcia, aby miasto, w którym żyjemy rozwijało się dynamiczniej i osiągało parametry metropolitalne. Rola ośrodka akademickiego jest w tym względzie pierwszoplanowa – twierdzi Maślanka.

- Trzeba się wyzbywać myślenia prowincjonalnego i promować ludzi stąd, o szerszym spojrzeniu – dopowiada Edward Słupek, wiceprezes tegoż stowarzyszenia. - Bo jeśli spojrzeć na najważniejsze osoby w województwie – to stwierdzimy, że są one z zewnątrz. Wisłok też płynie pod dyktando krakowian, bo zarządzają zaporą i zalewem. Dyrekcja PZU przeniesiona została do Lublina, zarządzanie gazem do Tarnowa, nie ma w Rzeszowie już żadnego ważnego kolejarza, wszyscy są w Krakowie. Zarządy ważnych banków przeniesiono do Lublina. Te instytucje odchodzą i powstaje zagrożenie, że i województwo zostanie zlikwidowane. Nawet posłów mamy zaledwie dwóch z Rzeszowa. Tak mieszkańcy naszego miasta postarali się, że decydujący głos mają ludzie z zewnątrz – z Przemyśla, Jarosławia, Krosna, Sanoka, Jasła.

Profesor Tadeusz Markowski podkreśla z dumą osiągnięcia swojej uczelni, wskazuje na kolejne zamierzenia w kontekście całego miasta. - Tam, gdzie były jeszcze niedawno pola stoi hala sportowa za 7 mln złotych – informuje i zapewnia: - Zrobimy i basen. A obok może powstać sztuczne lodowisko z prawdziwego zdarzenia. Ale miasto musi nas wesprzeć. Musimy też być otwarci na Europę. Nie wolno skąpić tam, gdzie mały gest może przynieść ogromne korzyści promocyjne.

Ryszard ZATORSKI



SZOPKA 2005

Derzy Maślanka

(Kolędnicy śpiewają)

Czy Przyrody, czy też Stwórcy to jest
wina,
Że nasz Rzeszów dziwny teatr przypo-
mina.
Tutaj role każdy sobie sam wybiera,
W tym teatrze nam potrzeba reżysera.

Pogubiono kartki scenariusza,
Nikt prawideł gry aktorskiej nie wymu-
sza.
Garbus rolę Adonisa się upaja,
Bohatera często grywa śmieszny pajac.

Tu przekręcać może każdy tekstu słowa
I odnowy czas zaczynać znów od nowa.
Tu kreacje najważniejsze często tworzą
Gospodarczo polityczni amatorzy.

W światłach rampy można wygrać każdy
temat,
Co wciąż mamy, no a co się nam nie
zmienia.

Już aktorzy prawie wszyscy są na scenie,
Hop kurtyna! Zaczynamy przedstawienie !



(wchodzą Dworzanie – niosą Króla i śpiewają)

Hosanna, Hosanna, Hosiya!
Niech łaska pańska nam sprzyja.
I się wyzwoli naszym zachwytem -
Mirą, kadzidłem i dobrobytem.
Hosanna, Hosanna, Hosiya!

Hosanna, Hosanna, Hosiya!
Nasza godzina wybija.
My pokonamy wszelkie kłopoty,
Cenniejszy będzie od Euro – Złoty
Hosanna, Hosanna, Hosiya!

PIEŚŃ KRÓLA

(na melodię „Piękna nasza Polska cała”)

Piękny ten nasz RZESZÓW CAŁY,
A był kiedyś zapyziały.
Lecz łaskawa jest natura,

Hosanna



W naszym mieście mamy KRÓLA -
(wszyscy dworzanie)

Ref. Panuje tu niepodzielnie,
A dworzanie służą wiernie.
I każdemu z nich się marzy,
By wydawać też rozkazy.
Ale wtedy moi mili
Dużo byście nabroili.
I sprawili sobie ból,
A tak wiecie – kto tu KRÓL.



(Dworzanie – Wiwat KRÓL!)

* O Panie, który jesteś dla mnie tym,
Co Nil dla Egiptu – marzyłem o tym.

Jestem Twoim listonoszem,
Rzecz to znakomita.
Co wymyślisz, co napiszesz,
Ja pięknie przeczytam.

* Dobroczyńco mój !
Zawsze szczerze mam zamknięty
Budżetowy worek.
I odpycham tych, co marzą
Zrobić w nim otworek.

* Skarbnico myśli twórczej i budowlanej
(jako czwarty)
W inwestycjach naznaczony.
Siedzę w kącie cicho,
Patrząc w Twój niedościgniony
Wzór – bo nie śpi lichy.

* Obyś żył wiecznie !
W sprawie zdrowia Twych podwład-
nych
Bardzo wiele robię,

Często modłę się w Kościele,
By Bóg go dał Tobie.

* Niechaj Heroldowie grzmą
Na 4 Świata strony, że:
Przez fundusze strukturalne
Wciąż się miasto zmienia,
Tworząc wnioski oryginalne,
Każdy do docenia.
* O Panie! – myśl Twoja jest
Szybka jak promień słoneczny!
I przerasta moją wyobraźnię.
O jakże wdzięczny Ci jestem,
Iż pozwoliłeś, że
Kadry, fakty i konszachty
Są domeną moją.
I wszechstronne też kontakty.
Jam Twoją ostoją!

(Kolędnicy)

Pajacyki, Pajacyki,
Piękne, małe, kolorowe.
Gdy pociągniesz je za sznurek,
To podnoszą rączki w górę.

Pajacyki, Pajacyki,
Gospodarki, polityki.
Gdy pociągniesz je za sznurek,
To podnoszą rączki w górę.



(Dworzanie)

O Panie i Władco, Królu nad Królami,
Kiedy Ty odejdziesz, to co będzie z na-
mi?

Kto nam będzie dawał
Premie i podwyżki?

W każdy poniedziałek
„Przeczyszczał na kiszki”.

Wycieczki serwował
W Miasta Okolice,
Abyśmy poznali
Te nowe granice.

Spotkania urządził
Resovii i Stali,

Aby się kibice
Naprawdę kochali.

Wiarę i nadzieję
W ludzi Twoim wznecasz,
Jeśli nie załatwisz
Na pewno obiecasz.

Jak Rzeczypospolita
Długa i szeroka,
Jedynie w Rzeszowie
My mamy PROROKA.

Tego znad WISŁOKA.

(Król śpiewa)

EMERYTURKA

Emeryturka - to najpiękniejsza rzecz
na świecie,
Gdy w kościach zgrzyta i trudno zrobić
skłon.
Emeryturka - dopadnie w każdym ga-
biniecie,
Ale co wtedy – kto weźmie miasta
tron?

(Dworzanie)

O Panie!
A przede wszystkim, co będzie z nami?
I kto rozszerzy granice?

(Dworzanie śpiewają)

Hosanna, Hosanna, Hosya!
Czyjaż to wina, ach czyja?
Dla kilku wójtów to jest podnieta,
Dać rozszerzeniu LIBERUM VETO.
A Rzeszów ma się rozwijać.

(wchodzi Starosta i dwóch Wójtów, śpiewają
na mel. „Chłop żywemu nie przepuści”)

ZAPIS-zczałem to w Warszawie
I PiS-nąłem również w mieście,
Że położę kres tej sprawie
z poszerzenia się nie cieszyć.

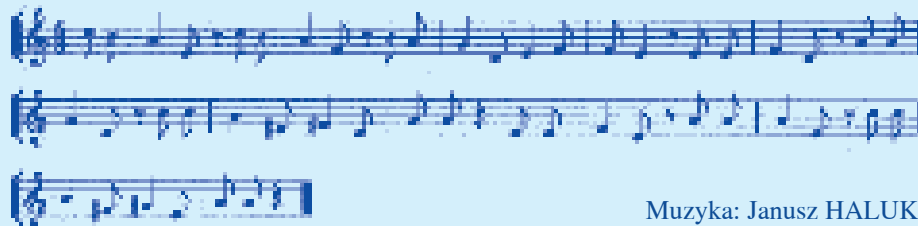
Ref. Stach żywemu nie przepuści,
Chociaż nie wiadomo, po co.
Złapał POŚŁA kasek tłusty,
Mógłby sobie już odpocząć.

WÓJT 1

Miasta linia naznaczona,
Gdzie się dawniej pała krówka.
Oj ta władza jest szalona,
Płacze cała Przybyszówka.

Ref. A jo tego nie przepuszczę,
Bo z natury jestem krewki.

Pajacyki



W apelacji to wyluszczyć,
Niech badają od podszewki.

WÓJT 2

Wiemy wszyscy doskonale,
Że Zwięczyca w Boguchwale
To jest wioska ponad wioski.
I rodzynek ZAPEŁOWSKI.

Ref. Ja żywemu nie przepuszczę
I nie muszę się podniecać.
Gdyby czasem coś nie wyszło,
Będzie z tego wielka heca!



(mel. popularna)

Trzej Królowie Monarchowie
Czas, swój czas, poświęcać.
Twórcie zarządzenie nowe,
Jak zgnoić Ferenca.
Po co Rzeszów ma opływać
W dobra i dostatki.
Najważniejsze Wasze stolki,
Pensje i podatki.

Kolędnik: Jeszcze poczekajmy,
Jeszcze się nie spieszymy,
Bo przecież działają
Radni w naszym mieście.

RADNI

Jasno odkrywamy kartę,
Że pójdziemy wciąż w zaparte,
Nam nie straszny ludu gniew,
Nasze hasło to być – WBREW.

Tu nie ważne racja czyja,
Czy się tworzy i rozwija
I do przodu wciąż iść chce.
My mówimy twardo – NIE!

Każdy ma to w życiorysie,
Że jak nie był, będzie w PIS-ie!
A co dalej, to się wie.
Dalej twardo mówić - NIE!



Nasz Andrzejek, to chłop rzutki,
Tylko trochę jest za krótki.
Lecz ambicje taką ma,
Że ho! ho! ho! trala! la!

Dla nas rządzić, to przygoda.
Temu ująć, temu dodać.
Nie wygląda to zbyt chlubnie,
Ale czasem coś się skubnie.

Zadziałamy w różne stronki,
Gdy pomoże „pochwalony”,
Spłynie z nieba Boży Dar,
Zamiast KRÓLA będzie CAR.

Kolędnik: A może temu zaradzi nowy
WOJEWODA?

JEDZIE DO NAS WOJEWODA

Kurier przywiózł list z Warszawy,
Jest decyzja - speaker podał.
Gdzieś są już koło Sieniowy,
JEDZIE DO NAS WOJEWODA.

Drż pochlebcy i klakierzy,
Postać stara to, czy młoda,
Gdy w lojalność nas uwierzy,
TO NASZ BĘDZIE WOJEWODA.

Portier mierzy muchę nową, Sekretarka
u fryzjera,
Trzej doradcy kręcą głową:
JEDZIE, JEDZIE JUŻ CHOLERA!

Grzmi syrena, jest ochrona,
Ubaw większy niż u FREDRY,
Elewacja odnowiona:
W PRAWO MKNIEMY – DO KATEDRY!

Już w URZĘDU wkroczył bramy
I wymienił ukłon pierwszy.
Miejski teatr to już mamy,
WOJEWÓDZKI BĘDZIE LEPSZY.

On otuchy ludziom doda,
Zło wymiecie - jak i PANCERFAUST
Miał przyjechać Wojewoda,
A tu patrzcie - EWA DRAUS.

Muzyka: Janusz HALUK

KORZENIE SŁAWNEGO KLUBU

STO LAT RESOVII (cz. II)



Stanisław Zaborniak

Rok 1905 - jako data powstania pierwszego rzeszowskiego klubu sportowego, podobnie jak początki działalności innych klubów w Polsce - ma raczej charakter umowny. Cezura ta została zaakceptowana wiele lat temu i funkcjonuje do dziś.

Stąd też obchodzenie 100 rocznicy Resovii nie powinno zadziwiać współczesnych historyków kultury fizycznej.

Z badań źródłowych wynika, że powstanie polskiego klubu sportowego w warunkach zaboru austriackiego nie łączyło się z koniecznością przeprowadzania formalnej rejestracji sądowej. Kodeks Cywilny Austriacki wymagał jedynie zgłoszenia działalności stowarzyszenia w najbliższym przedstawicielstwie namiestnictwa cesarskiego. Uniknięto w ten sposób opłat rejestracyjnych i innych utrudnień związanych z procedurą rejestracji sądowej.

Brak rejestracji sądowej zauważyć można u większości klubów galicyjskich (istniejących przed 1910 r.) Pierwszej rejestracji sądowej dokonał lwowski KS Pogoń w 1908 roku. Mimo że 1904 rok uznano za datę jego powstania, formalnie statut działacza tego klubu złożyli do rejestracji w 1907 roku. Rejestracja nastąpiła we Lwowie dopiero w 1908 roku. Takie wyprzedzanie było cechą charakterystyczną dla powstawania większości klubów sportowych na terenie Galicji do 1910 r.

Powstanie około 1903 roku w trzynastotysięcznym wówczas Rzeszowie „kół sportowych” w I i II Gimnazjum (przy ulicy 3 Maja i przy obecnej ulicy ks. Jałowego) było wynikiem inicjatyw młodzieży. Idea organizacyjna zrodziła się i dojrzewała od dłuższego czasu. Wykorzystano doświadczenia funkcjonujących na terenie miasta organizacji o charakterze kulturalnym i gimnastyczno-sportowym, w tym od 1886 roku Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. W zawiązaniu się zorganizowanej działalności klubowej w Rzeszowie miała również swój udział spontaniczna działalność szkolnych drużyn klasowych. Niezaprzeczalnym dowodem przemawiającym za tym, że już około 1903–1905 roku istniały drużyny piłkarskie w Rzeszowie, były przechowywane w klubowej składnicy akta.

1. *Zasady gry w piłkę na modłę francuską* – przepisy gry w piłkę nożną wydrukowane i ocenzone w Warszawie w 1903 roku.
2. *Prawidła gry w piłkę nożną (Associatin – Football) na sezon 1904 roku* – sporządzone odręcznie przez znanego lwowskiego dziennikarza i „wędrującego po Galicji instruktora sportowego” Kazimierza Hemerlinga.
3. *Kronika W.C.T.S Resovia 1936–1951* Stanisława Samołyka¹ na bieżąco (od 7 marca 1936 r. dzień po dniu), opisywała ona wydarzenia do 16 grudnia 1951 roku. Z treści wspomnianej kroniki wynika, że w 1936 r. planowano obchody jubileuszu 30-lecia klubu. Jednak z braku środków z zamiaru tego zrezygnowano. Informacja ta potwierdza zatem tezę rozpoczęcia działalności Resovii w 1905 roku.
4. O istnieniu drużyn w Rzeszowie od 1905 r., nazywanych Resovią, wspominają w swojej monografii lwowscy działacze LKS Pogoń.
5. Notatka prasowa w „Głosie Rzeszowa” z 10 czerwca 1906 roku, potwierdzała odbywanie się spotkań piłkarskich: „... boisko footballowe w parku miejskim przedstawia sobie wiele do życzenia...”²
6. Swoją wymowę uzasadniającą powstanie Resovii w 1905 roku posiada również wydany w około 1907 roku znaczek klubowy.



Drużyna z 1967 r. Stoją od lewej: Pomorski, Z. Wiech, Wilk, Kwiatkowski, Musiał, Rozborski; klęczą: Koziół, Skupień, Mysiak, Patycki i Zawilański.

wy. Przedstawia on dwie skrzyżowane rakietki tenisowe i łyżwy, piłkę nożną oraz napis *KS Resovia*.

7. Cytowane wyżej sprawozdanie LOZPN z 1934 roku, napisane przez świadków powstawania klubów sportowych na terenie Galicji, potwierdzało istnienie drużyn piłki nożnej w Rzeszowie (jako Klubu Dekadentów). Po rozwiązaniu stowarzyszenie to funkcjonowało pod nazwą KS Czerwono-Czarni, od 1907 roku nazywany zaś jako TS Resovia. Wspominają o tym sprawozdawcy z LOZPN: „...TS Resovia w 1907 r. reorganizowało się na wzór klubów krakowskich.”³

Obecność opisywanych dokumentów wskazuje wyraźnie na istnienie zinstytucjonalizowanych form sportu w Rzeszowie (od 1905 r.) w postaci drużyn, rywalizujących pomiędzy sobą o miano drużyny „mistrzowskiej”. Powyższe fakty, w połączeniu z relacjami ustnymi założycieli Resovii (Jana Barana, Romana Czecha, Jana Dziopka, M. Samołyka, Jana Wójcika wskazują na początki Resovii w 1905 roku. W latach poprzedzających tę datę, z szeregu zespołów piłkarskich wyłoniona została drużyna wywodząca się z pewnością spośród uczniów I Gimnazjum w Rzeszowie. Oni używali zamiennie nazw Champion⁴, Drużyna Rzeszowska⁵, Czerwono – Czarni⁶ Resovia. Od 1909 roku używano już wyłącznie nazwy Resovia.

Resovia od początków swojej historii była ściśle związana z miastem i jego mieszkańcami. Sympatia do niej przechodziła z pokolenia na pokolenie. Dotyczyło to nie tylko rzeszowian (z „dziada pradziada”), ale także przybyszów⁷. Grono klubowych miastowych patriotów Resovii było zawsze liczne i wierne barwom klubowym. Na nich klub opierał swoją siłę w przeszłości, na nich kształtował i budował osiągnięcia w latach 70. i w oparciu o nie przezwyciężył chwile słabości w obecnym okresie. Miejmy nadzieję, że na sympatię i wsparcie tych ludzi klub Jubilat może liczyć także dziś i w przyszłości.

dr Stanisław ZABORNIK

Uniwersytet Rzeszowski

Przypisy

- ¹ Stanisław Samołyk – na Walnym Zgromadzeniu w dniu 16.02.1936 r. został wybrany do zarządu klubu, od kolejnego Walnego Zgromadzenia w dniu 28 marca 1939 r. był wybrany do pełnienia funkcji wiceprezesa a po rezygnacji w dniu 11.06.1939 r. z funkcji prezesa klubu Stanisława Kurzewskiego pełnił funkcję prezesa do 17 marca 1945 r. kiedy to Walne Zgromadzenie Resovii powierzyło mu funkcję pierwszego po drugiej wojnie światowej prezesa Resovii. Na podstawie zapisów w kronice klubowej pisanej odręcznie przez S. Samołyka obejmującej lata 1936–1951. bpgn.
- ² „Głos Rzeszowa” 10.06.1906 r.
- ³ L. Peista, L. Reiss red: *Krótki rys historyczny...* dz. cyt. Lwów 1934, s. 23–24.
- ⁴ „Głos Rzeszowa” 1907 r. bpgn.
- ⁵ „Głos Rzeszowa” 1908 r. bpgn.
- ⁶ „Głos Rzeszowa” 1.09.1909 r. bpgn. W sprawozdaniu jest mowa o spotkaniu piłkarskim „Czarni” Lwów „Czerwono-Czarni” Rzeszów 8:1, ...gra resowiaków pozostawiała wiele do życzenia...
- ⁷ W rzeszowskim żargonie mieszkańcy Rzeszowa posiadający swoje korzenie związane z przybyciem do miasta od wieków – to *pnioki*, mieszkający w mieście od czasów dziada to – *krzoki*, a od czasów ojca to – *ptoki*.

Leonardo da Vinci w szkole

NA EUROPEJSKIEJ ŚCIEŻCE

Podstawowym kanonem obowiązującym w Unii Europejskiej jest swobodny przepływ kapitału, towarów i usług, a także ludzi. W związku z tym naturalną potrzebą staje się zdobywanie kwalifikacji zawodowych również poza krajem swego zamieszkania. Nigdy bowiem nie wiadomo, gdzie przyjdzie nam pracować, czy będzie to mała firma, czy wielki międzynarodowy koncern zarządzany według nieznanych nam reguł.

Kraje „starej Unii” dostrzegły ten problem już dawno - młodzież i dorośli uzyskiwali granty, dotacje, stypendia i podejmowali kształcenie w całej Europie, uczestnicząc w kursach, odbywając praktyki lub zaliczając poszczególne semestry studiów na zagranicznych uczelniach.

W zakresie kształcenia i doskonalenia zawodowego przełomowym okazał się rok 1994. Komisja Europejska utworzyła wtedy program Leonardo da Vinci. Służyć miał on wdrażaniu polityki Wspólnoty Europejskiej w zakresie kształcenia zawodowego. Cztery lata później przystąpiła do niego Polska. Zespół Szkół Technicznych w Rzeszowie pierwszych beneficjentów projektu wysłał na staż w roku 2000.

To była nowość tak dla szkoły jak i dla uczniów – wyjazd do Cordoby (Hiszpania) na trzytygodniowy staż, praktyka prowadzona w języku angielskim, obcy ludzie, nieznane problemy zawodowe, obawa o kondycję fizyczną i psychiczną. Dziś tamte obiekcje wspominamy z łezką w oku. Okazało się bowiem, że uczniowie z ZST byli wyśmienicie przygotowani teoretycznie do podjęcia działań przewidzianych programem stażu, że znajomość języka angielskiego zezwalała na codzienną komunikację w każdej sytuacji, a że w marcu było w Cordobie 30 stopni



Lipsk - dworzec kolejowy w grudniu



Uczniowie ZST otrzymują certyfikaty Academia Cordoba

Celsjusza, to nic złego – w pobliskiej Fuengirola nad Morzem Śródziemnym można było się opalać a nawet kąpać.

Korzyści udziału w projekcie, tak dla beneficjentów jak i dla szkoły, były wielorakie. Uczniowie odbyli praktykę według zasad hiszpańskiego kształcenia, poznali jakość pracy w zagranicznym przedsiębiorstwie, ich szkolne wykształcenie uzyskało europejski wymiar. Uwierzyli w siebie, w swoją wiedzę teoretyczną i praktyczne umiejętności. Na zakończenie stażu dostali certyfikat uczestnictwa - dokument potwierdzający europejską ścieżkę kształcenia.

Ale zagraniczny staż to nie tylko nauka. Zmieniające się przepisy o finansowaniu przedsięwzięć podejmowanych w ramach programu, umożliwiają uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych oraz organizację spotkań integracyjnych w miejscu kształcenia.

- Zwiedziliśmy Cordobę, wspomina opiekunka jednej grupy młodzieży, pani Barbara Gajewska, byliśmy w Katedrze Mesquita słynnej ze swoich 750 kolumn, poznaliśmy żydowską część miasta, zaliczyliśmy spektakl flamenco. Na spotkaniu integracyjnym podaliśmy polski żurek, do którego produkty przywieźliśmy z Rzeszowa. Czy smakował Hiszpanom? Pewno tak! Na następny dzień pytali o repetę i przepis kulinarny.

- Nasz staż wypadł w okresie przedświątecznym, mówi pan Leszek Niedbała, opiekun grupy, która odbyła odlewniczą praktykę w Lipsku. Już sam spacer ulicami miasta był nie lada atrakcją. Dekoracja niemieckich miast w okresie bożonarodzeniowym budzi bowiem powszechny zachwyt.

W Zespole Szkół Technicznych od lat docenialiśmy potrzebę kształcenia młodzieży, zdolnej podjąć zatrudnienie w całej Europie. Świadomi jesteśmy wartości certyfikatów, którymi uczniowie mogą dokumentować zagraniczne okresy swego kształcenia. Zabiegi te przynoszą korzyści. Modernizujemy organizowane staże, zwiększamy ilość europejskich certyfikatów. W minionym roku szkolnym wraz z panem Ryszardem Winiarskim, zastępcą prezydenta Rzeszowa, wręczyliśmy trzydziestu beneficjentom Europass Training - dokument Unii Europejskiej pokazujący odbycie zagranicznego stażu zawodowego. Nasi uczniowie są też posiadaczami certyfikatów wydanych przez Uniwersytet w Cordobie.

Skoro strategicznym celem Unii Europejskiej ma być najbardziej dynamicznie rozwijająca się gospodarka oparta na wiedzy, a to przecież ustalono na szczycie Rady Europy w Lizbonie w marcu 2000 roku, to należy zintensyfikować działania zwiększające mobilność zawodową mieszkańców Europy. W naszej szkole mamy świadomość tego faktu. Korzystamy więc z funduszy programu Leonardo da Vinci, upatrując w nich korzyści dla uczniów, dla szkoły, dla naszego miasta.

dr Wacław SOBOL

NIE TYLKO TABLICA I KREDA

Rozmowa z Marianem Pietryką dyrektorem Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie



Ewa Bończak

Gimnazjum nr 9 to szkoła z tradycjami?
Szkoła istnieje dopiero od 1999 r. Ale z satysfakcją mogę stwierdzić, że jest to placówka edukacyjna o wypracowanym stylu, ciesząca się popularnością wśród uczniów

i rodziców.

Powszechnie się mówi, że to dobra szkoła.

Miło to słyszeć. Dokładamy wszelkich starań, by tak było. To fakt, że w konkursach organizowanych przez kuratora oświaty, szcycimy się największą liczbą laureatów nie tylko w Rzeszowie, ale i województwie. Osiągamy najwyższą średnią podczas testów gimnazjalnych. To świadczy, że szkoła funkcjonuje dobrze.

Co o tym decyduje?

Wiele czynników. Przede wszystkim dobrze wykształcona kadra pedagogiczna. Jestem przekonany, że jest to również efekt zaangażowania i sumiennej pracy naszych nauczycieli, a także wspomnianego stylu pracy. Udało nam się wypracować pewien model, który - jak pokazują wyniki - przynosi pożądane efekty i co jest bardzo ważne, jest akceptowany przez rodziców i wychowanków. Nauczyciele dokładają wielu starań, by uczniowie czuli się w szkole dobrze i były warunki sprzyjające pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Dzisiaj kółka przedmiotowe i zajęcia pozalekcyjne należą do rzadkości w szkołach ze względu na ograniczenia wydatków na oświatę. A jednak w tej szkole oferuje się ich całą gamę. Uważamy bowiem, że jest to niezwykle ważne. Nawet w naj-



Marian Pietryka

trudniejszych czasach dla oświaty ani na chwilę nie zawiesiliśmy zajęć pozalekcyjnych, które nauczyciele prowadzili społecznie. Na tych zajęciach można nie tylko rozwijać indywidualne cechy uczniów, ich zainteresowania, ale także właściwie zorganizować im czas. Zajęcia dodatkowe wspomagają również wszechstronny rozwój młodego człowieka i w jakimś sensie przeciwdziałają patologiom społecznym, bo zagospodarowują wolny czas wychowankom.

O popularności szkoły decyduje także poziom nauczania języków obcych...

Trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie młodego człowieka we współczesnym świecie bez dobrej znajomości języków obcych. Dlatego kładziemy duży nacisk na ich wysoki poziom. Dodam tylko, że oprócz angielskiego, uczymy także niemieckiego, francuskiego i hiszpańskiego. Mamy w pełni wykwalifikowaną kadrę.

Wiele miejsca w szkole poświęćacie tematyce Unii Europejskiej.

Bo to bardzo ważne. Żyjemy przecież we wspólnocie narodów. W szkole prężnie działa Szkolny Klub Europejski. W trakcie zajęć przybliżamy podopiecznym wiedzę o krajach Unii Europejskiej i jej instytucjach, także o prawach człowieka. Przygotowujemy młodych ludzi do życia w Europie pozbawionej barier i uprzedzeń, mówiącej wieloma językami i zróżnicowanej kulturowo. Jako jedyne gimnazjum w regionie jesteśmy szkołą stowarzyszoną z UNESCO (ASP). Uczestniczymy w międzynarodowych akcjach podejmowanych przez UNESCO, a także w międzynarodowych obozach językowych. Od kilku lat utrzymujemy współpracę i wymianę ze szkołami z Francji, Czech, Słowacji, Hiszpanii, w tym z Wysp Kanaryjskich. Aktualnie 20 osobowa grupa uczniów, dzięki dużej pomocy pana pośła Mieczysława Janowskiego, przebywa w Brukseli i Strasburgu, odwiedzając instytucje europejskie.

Wiem, że zapewnianie również swoim uczniom letni i zimowy odpoczynek.

Prowadzimy szeroką działalność krajoznawczo-turystyczną organizując wiele imprez, wyjazdów do teatru, kina, filharmonii. Wszak szkoła to nie tylko klasa, tablica i kreda. Liczne wyjazdy i wyjazdy rozwijają zainteresowania uczniów, pozwalają uzupełnić zdobytą wiedzę, kształcą umiejętność aktywnego i atrakcyjnego spędzania czasu. Zapobiegają przejawom niewłaściwych zachowań wychowanków. Organizujemy również letnie obozy wędrownicze, a zimą obozy narciarsko-snowboardowe, gdzie pod opieką naszych nauczycieli uczniowie mogą wypoczywać i rozwijać swoje talenty.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Ewa BOŃCZAK

"ResNaft"

STACJA PALIW
35-959 Rzeszów, ul. Ujejskiego 3
tel./fax (017) 850-73-90, 91

STACJA PALIW
36-100 Kolbuszowa, ul. Sokołowska 30
tel./fax (017) 227-16-44

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
OLEJU OPAŁOWEGO

LEKKI OLEJ I OPAŁOWY

CZARNO NA BIAŁYM

„Syberiada polska” Zbigniewa Dominy po francusku

„Syberiada polska” Zbigniewa Dominy przetłumaczona na język francuski i wydana przez Les Éditions Noir sur Blanc od razu zyskała zainteresowanie recenzentów z „Le Monde”, „Liberation”, „Le Canard”. Polski pisarz z Rzeszowa, który wszak towarzysko nie gościł nigdy w salonach francuskiej elity literackiej pojawił się tam jednak za sprawą powieści. Francuscy krytycy zauważyli książkę wśród setek nowości wydawniczych na swoim rynku i poświęcili jej niemało uwagi.

Tymczasem niedawno przecież Adam Zagajewski ubolewał na łamach „Rzeczpospolitej”, że jego książki „tonęły w kompletnej ciszy”. I pocieszał się, że gdy „ukazał się tom wierszy wybranych Herberta też „pojawiła się na jego temat tylko jedna recenzja”. Zagajewski stwierdził nawet, że we Francji poza podziwianym tam Gombrowiczem „recepcja polskiej literatury jest nikła”.

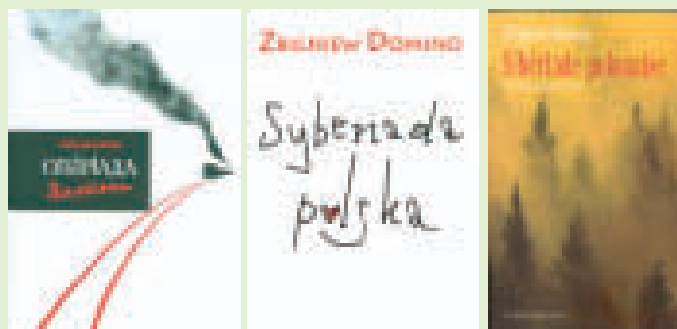
O „Syberiadic” Pierre-Robert Leclercq napisał w „Le Monde”, że jest to pasjonująca fabuła i literacko perfekcyjna w budowaniu nastroju opisywanych zdarzeń. Véronique Soulé na łamach „Liberation” poświęca „Syberiadic” i autorowi prawie całą kolumnę w gazecie. To też nie jest zdawkowa recenzja informacyjna, ale rzetelna i gruntowna analiza utworu. Analizując okrutne wydarzenia, a przywołane i odnotowane literacko w „Syberiadic”, recenzentka zauważa, że „dramat jaki się wtedy rozgrywa, pozostawi ślady do dziś odczuwalne. Wyjaśnia, dlaczego historia tak bardzo jeszcze ciąży nowym członkom Unii Europejskiej, wywodzącym się z byłego bloku komunistycznego.” Recenzentka dostrzega, że „w książce, napisanej wyważonym stylem, z zachowaniem dystansu wobec wszelkich opisywanych nieszczęść pojawiają się przebliski pewnej łagodności i dobroci. Tak jakby dziecięce spojrzenie autora na ten okres w jego życiu łagodziło rzeczywistość, czyniło ją mniej okrutną”.

„Sibériade polonaise” została zauważona przez recenzentów we Francji, ale także przez czytelników. Pani Catherine Magloire z Eaubonne za pośrednictwem wydawnictwa od razu zaczęła szukać kontaktu z pisarzem. Przypomniała w liście, że jej matką była Polką. Wraz z rodziną „przeżyli te same historie, co bohaterowie książki”.

W przeciwieństwie do gazet francuskich, polskie media przemilczały wydanie „Sibériade polonaise”. Jak dotąd nie zauważyły też tej książki przedstawicielstwa polskie we Francji, które jak się wydaje powinny z obowiązku śledzić takie wydarzenia i pomagać w przybliżeniu ich miejscowej społeczności. Natomiast za pośrednictwem wspomnianych recenzji we francuskich gazetach o „Syberiadic” mogli się dowiedzieć mieszkańcy także i w innych krajach, gdzie te dzienniki są kolportowane. Od Antyli i Gujany, przez Belgię, Luksemburg, Szwajcarię, Hiszpanię, Włochy, Senegal, Niemcy, po Stany Zjednoczone i Kanadę na drugim kontynencie.

Zbigniew Domino twierdzi, że „Syberiada polska” - której kontynuacją jest „Czas kukułczych gniazd” - sprawia mu wciąż miłe niespodzianki. Zwłaszcza, że do francuskojęzycznego czytelnika polski pisarz trafił nie poprzez koneksje i znajomości, ale dlatego, że nieznany mu wcześniej Jan Michalski - współwłaściciel i szef Les Éditions Noir sur Blanc - na Targach Książki w Warszawie w 2001 roku zainteresował się nowo wydaną pozycją, nominowaną wtedy zresztą do nagrody „Ikara” i poprosił autora o zgodę na wydanie „Syberiady” w tłumaczeniu francuskim. Po śmierci wydawcy wydawało się, że plany

ZBIGNIEW DOMINO – urodzony w Kielnarowej w 1929 roku. Prawnik, dziennikarz, pisarz, członek Związku Literatów Polskich. Autor blisko dwudziestu zbiorów opowiadań, reportaży i powieści, m.in. „Błędne ognie”, „Wicher szalejący”, „Sztorm”, „Pszenniczność”, „Złota pajęczyna”, „Noc na kwaterze”, „Czas do domu chłopaki”, „Brama niebiańskiego spokoju”, „Notatki spod błękitnej flagi”, „Bukowa polana”, „Syberiada polska”, „Czas kukułczych gniazd”. Jego proza tłumaczona była na język rosyjski, ukraiński, białoruski, bułgarski, słowacki, gruziński, kazachski i francuski.



translatorskie będą zaniechane. Ale dzieło Jana Michalskiego kontynuuje teraz jego żona - Vera Michalski-Hoffman i dlatego „Sibériade polonaise” pojawiła się w księgarniach we wrześniu tego roku. Już wcześniej „Syberiada” przetłumaczona została na język ukraiński (otrzymała w Kijowie pozytywne recenzje i Międzynarodową Nagrodę Literacką im. Włodzimierza Winniczenki), ma się też ukazać po rosyjsku. Zesłańcą odyseją sybiracką, zwłaszcza jej drugą częścią, czyli „Czasem kukułczych gniazd” interesują się też Niemcy.

Pisarz utrwalił literacko losy zesłańców. Był jednym z nich. Miał dziesięć lat, gdy wraz z rodziną wyrwany został nocą 10 lutego 1940 roku z podolskich Worwoliniec i wywieziony tysiące kilometrów nad syberyjską rzekę Pojme. Nad tą rzeką na cmentarzu w tajdze pozostała na zawsze jego matka Antonina. Ten i setki innych cmentarzy na Sybirze już dawno porosła tajga i zabrała znowu w swoje władanie. Zesłańców upamiętniła natura. W rodzinie Dominów taki rys sybiracki powtarza się co



kilka pokoleń. Uprzednio na Sybir został zesłany Wojciech, powstaniec styczniowy, pradziad pisarza. Po kilku latach katorgi udało mu się powrócić do kraju. Grób jego znajduje się w Jedliczu pod Krosnem.

Pisarz z ogromnym szacunkiem odnosi się do osób, które dziś próbują łączyć tych, których podzieliła wojna. Wrócił do swego gniazda. Mieszka w Rzeszowie, ale często przebywa w Kielnarowej na maczynie polu. Stąd przed wojną wyjechał z rodziną na Podole, a stamtąd zesłany na Sybir, powrócił z transportem podobnych tułaczy już na Ziemię Odzyskaną. Do Polski, ale w obce nieznane im miejsca. Syberyjska odyseja, pomieszczona w dwu najnowszych książkach Zbigniewa Dominy, jest literackim świadectwem koszmaru wywózki i sześciu lat zesłania Sybiraków oraz szukania miejsca dla siebie w nowej Polsce w pierwszym roku po wojnie. Nic dziwnego, że w obu powieściach, „które dzieją się naprawdę” autor pomieścił zdarzenia prawdziwe i prawdopodobne.

Literacki zapis tamtych przeżyć przekazał Zbigniew Domino w „Syberiadzie polskiej”, ale i wcześniej w zbiorze opowiadań „Cedrowe orzechy”, jednej z jego pierwszych książek. Przejmująco przypomina owe zdarzenia w „Czasie kukulczych gniazd”, drugiej części sybirackiej epopei. Teraz pracuje nad

kolejną książką, w której też należy oczekiwać spotkania ze znanymi już bohaterami dylogii.

– Nie obawiam się, że będę postrzegany jako pisarz jednego tematu – twierdzi Zbigniew Domino, który ma w swym dorobku pisarskim jeszcze kilkanaście innych książek, odbijających jak w lustrze m.in. złożone losy ludzi walczących z okupantem i ich pogmatwane ścieżki w powojennej Polsce, by wspomnieć chociażby „Błędne ognie”, „Bukową polanę”, albo „Czas do domu, chłopaki”. Podobnie jak w „Syberiadzie” i „Czasie kukulczych gniazd” bohaterowie powieściowi występują obok rzeczywistych osób, które żyły w opisywanym miejscu i czasie.

O „Syberiadzie” znawcy literatury piszą, iż jest to dzieło o niepowседневnej epickiej skali na tle powieści i relacji pamiętnikarskich z Sybiru innych autorów. Bowiem powieść ta najobszerniej i najdokładniej w dotychczasowym piśmiennictwie polskim ujmuje w literackiej formie tematykę zesłańców. I dobrze, że jest tłumaczona na obce języki, dociera w różne zakątki na świecie i przypomina o losie Polaków. Przemawia adekwatniej do wyobraźni niż historyczne opisy i relacje prasowe nawiązujące do tych spraw.

Ryszard ZATORSKI

POEZJA W GALERII

W bajkowym sadzie Leśmiana

Bardzo ciekawa jest nowa inicjatywa rzeszowskiego teatru. W Szajna Galerii zagościł na stałe Rzeszowski Salon Poezji, inaugurowany z końcem października utworami ks. Jana Twardowskiego w przekazie aktorskim Anny Dymnej ze Starego Teatru w Krakowie i Ryszarda Jabłońskiego z Rzeszowa.

Julia Wernio, która od tego sezonu jest kierownikiem artystycznym Teatru im. W. Siemaszkowej, pomysł salonu przeniosła z Krakowa. – Wszyscy jesteśmy dzisiaj zagubieni, a poezja jest niezwykłym remedium na nasze niepokoje, lęki, niepewności – stwierdziła Anna Dymna. – Słowa osławiają dramaty i tajemnice, przynoszą zrozumienie i spokój.



Anna Dymna w salonie

„Jestem tu – w tych światach, /Gdzie i ty się zbłąkałeś./ Ta sama nam droga. /Spojrzyj tylko: woń wdycham, tarzam się we kwiatkach, /Ocieram się o słońce, o sen i o Boga....” – rzec by można strofami Bolesława Leśmiana, przybliżonymi aktorsko przez rzeszowskich aktorów podczas drugiej edycji salonu. Zagościł ten poeta w galerii Szajna w niedzielę 27. listopada w samo południe, z malinową herbatą, ciastkami, rumianymi jabłkami oraz muzyką. Gospodarzem był Dariusz Matys – młody aktor, absolwent krakowskiej PWST. Stworzył widowisko poetyckie razem z Katarzyną Słomską (znana widzom m.in. z wystawianej

ostatnio „Balladyny”) i Pawłem Wiśniewskim („Sztukmistrz z Lublina”, „Balladyna”, „Śmierć komiwojażera”).

Czytali oni wiersze Bolesława Leśmiana, uważanego przez niektórych krytyków literackich za najwybitniejszego poetę XX wieku. Żył w latach 1877-1937. Wczesna twórczość Leśmiana rozwijała się w klimacie modernizmu, jednak już pierwszy zbiór poezji pt. „Sad rozstajny” (1912) był manifestacją własnej, odmiennej postawy poetyckiej. Język Leśmiana obfitował w neologizmy i neosemantyzmy.

W salonie poezji przywołane zostały m.in. wiersze: „W malinowym chruśniaku”, wiersz bez tytułu - incipit „Gdybym spotkał ciebie znowu...”, „Schadzka” (z tomu „Sad rozstajny”), „Świdryga i Midryga” („Łaka”), inc. „Com uczynił, żeś nagle pobladała” („Dziejba leśna”). Wchodząc do galerii, miłośnicy poezji przenosili się do sadu pachnącego jabłkami. Na środku stały skrzynki pełne jabłek, owoce wisiały też na sznurkach. Aktorzy czytali wiersze sugestywnie, przenosząc słuchaczy wyobraźnią do bajkowych sadów. Aksamitny głos Katarzyny Słomskiej potęgował nastrój poezji Leśmiana. Razem z Wiśniewskim stworzyli porywające widowisko poetyckie. Spotkanie dopełniała muzyka w wykonaniu Anny Stopińskiej (skrzypce) i Moniki Welc (gitara).

Na koniec spotkania aktorzy przeczytali wiersz „Matyszek” z tomu „Napój cienisty” (aluzja do nazwiska pomysłodawcy spotkania – Dariusza Matysa). Klimat ożywił się, artyści chodzili „po sadzie”. Katarzyna Słomska śpiewała: „Takie było Matyskowe granie./ Zanim pieśni nastało konanie.”

Publiczność była bardzo zróżnicowana wiekowo. Przeważała młodzież, co dowodzi, że poezja może zainteresować każdego, jeśli jest atrakcyjnie przekazana. Julia Wernio zaprosiła wtedy na kolejne spotkanie w salonie poezji, aby posłuchać wierszy Mariny Cwietajewej i Sylwii Plath wybrane przez Małgorzatę Jakubiec-Hauke i czytane przez nią oraz Ewę Greś.

Ewa PEKALA

studentka Uniwersytetu Rzeszowskiego

REGIONALNIE I ŚWIATOWO

Teatr: Szajna, plakaty i spotkania

**W rzeszowskim Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w tym-
że miejscu - albo z udziałem tegoż środowiska artystycznego
- jest wręcz natłok interesujących wydarzeń. W odległym
Budapeszcie prawie jednocześnie miały miejsce aż trzy werni-
saze plastyczne profesora Józefa Szajny.**

Były to w większości prace eksponowane na stałe w Szajna Galerii, funkcjonującej w rzeszowskim teatrze. Na wystawach pokazane zostały płótna malarskie oraz kompozycje przestrzenne, grafiki, kolaże, rysunki i elementy scenografii do najsłynniejszych przedstawień tegoż światowej sławy artysty urodzonego w Rzeszowie. Profesor z teatrem rzeszowskim promował za granicą miasto, ale i nasz kraj. - Trzy wystawy w Budapeszcie zostały przyjęte doskonale - komentuje Zbigniew Rybka, dyrektor Teatru Siemaszkowej. - Rzeszów był przybliżony w innym wymiarze, w innym kontekście. Takie inicjatywy należałoby wykorzystywać jeszcze efektywniej przy wsparciu także samorządu grodzkiego.

Z kolei w stolicy rumuńskiej dwa przedstawienia „Déballage” w reżyserii Józefa Szajny i w wykonaniu rzeszowskich artystów też przyjęto entuzjastycznie z brawami na stojąco. - Było wiele wywiadów, spotkań z publicznością i z ministrem kultury Rumunii Ioanem Onisei, który zaprosił nas na przyszłoroczny festiwal teatralny do Bukaresztu - przypomniawszy Zbigniew Rybka. - Zaproszona została też kolekcja Szajna Galeria do Bukaresztu. Kontakt będzie utrzymany. Profesor Szajna był w obydwu stolicach. Mam nadzieję, że z „Déballage” pojedziemy również do Budapesztu. Kolekcja Szajny powróciła znowu do Rzeszowa.

Galeria Szajna w Rzeszowie nie opustoszała jednak w tym czasie, bo pokazane zostały tam plakaty znanego w całym świecie niemieckiego artysty Holgera Matthiesa. Zainaugurował też działalność w tymże miejscu Rzeszowski Salon Poezji, którego współorganizatorem jest Drukarnia i Wydawnictwo RS Druk. - Firma pana Ryszarda Świątoniowskiego to sprawdzony i niezawodny partner naszego teatru - zaznaczył dyrektor Rybka.

BIENNALE PLAKATU

W jubileuszowym 10. Międzynarodowym Biennale Plakatu Teatralnego - wymyślonym przez dyrektora rzeszowskiej sceny Zbigniewa Rybkę, gdy był jeszcze kierownikiem literackim tej instytucji kulturalnej i Krzysztofa Motykę, ówczesnego plastyka w teatrze - jury pod przewodnictwem Władysława Serwatowskiego z Warszawy oceniło ponad 700 plakatów nadesłanych na konkurs przez 263 artystów z 34 krajów. Pierwszą nagrodą uhonorowany został Sławomir Iwański (Polska) za plakat „23. Festiwal Szkół Teatralnych”, drugą otrzymał Maarten Evenhuis (Holandia) za plakat „Love” Marien Jongewaard/Neuw West, a trzecią Tomasz Bogusławski (Polska) za plakat „Hamlet Maszyna” Heinera Müllera (Teatr Rekwizytornia).

Nagrodzone i wyróżnione plakaty pokazane zostały w foyer teatru. Ich wernisaż był podczas inauguracji 44. Rzeszowskich Spotkań Teatralnych,

które zakończyły się z końcem listopada. - Rzeszowskie biennale jest dziś najstarszą na świecie międzynarodową instytucją teatralną zajmującą się plakatem, a Rzeszów ze swym teatrem jest wyraźnie rozpoznawany na globalnej mapie konkursów artystycznych - podkreślił przewodniczący jury Władysław Serwatowski. Tak oto plakat teatralny kojarzony z Rzeszowem zyskał międzynarodową pieczęć.

SPOTKANIA NA SCENIE

Współgra zawsze ta międzynarodowa wystawa z wydarzeniami na scenie. Podczas niedawnych spotkań widzowie ujrzeli atrakcyjne, nowatorskie realizacji, w tym „Fausta” Johanna W. Goethego w reż. Janusza Wiśniewskiego (Teatr Nowy z Poznania). Bez wątplenia od czasu, gdy Tadeusz Kantor przedstawił „Wielopole, Wielopole” nie było w Rzeszowie tak zbliżonego w estetyce teatralnej widowiska, w którym słowo, plastyka i muzyka oraz symbole pomagają zrozumieć wielkie przesłania tego arcydzieła i prawdy o człowieku.

To było wielkie przedstawienie, podobnie jak „Skrzyneczka bez pudła” według Wiesława Dymnego w reż. Andrzeja Sadowskiego przygotowana przez Teatr im. A. Mickiewicza z Częstochowy i obsypana różnymi nagrodami. Gospodarze wystąpili z premierą „Śmierci komiwojażera” Arthura Millera w reżyserii Bartłomieja Wyszomirskiego. I była to znakomita pozycja w repertuarze spotkań. Zabrzmiła jakże aktualnie, oddając niepokoje i zagrożenia naszego życia. Okazało się, że ten tekst napisany wiele lat temu, grany na polskich scenach z innymi intencjami, nagle odkrywany jest tak dotkliwie dziś przez nas w obecnym kapitalizmie.

Jedynym kryterium doboru przedstawień był dobry poziom spektaklu, który powinien wnieść w nasze życie coś niezwykłego - powiedział dyr. Rybka. Udało się zorganizować dość różnorodny repertuar na wysokim poziomie. Tak pojawia się w Rzeszowie różnoraki teatr polski.

Na tym nie koniec. Bo poza nami niedawno kolejne wydarzenia artystyczne. Na małej scenie premierowe przedstawienie „Pamiętnika narkomanki” Barbary Rosiek z piosenkami Edwarda Stachury w reż. Henryka Rozena. I znakomitą kreacją Ewy Greś wspomaganą przez Adama Mężyka. A na dużej scenie „Alicja w krainie czarów”, spektakl prapremierowy w reżyserii Cezarego Domagały. - Specjalnie dla nas został napisany przez niego scenariusz i teksty piosenek - informuje dyrektor Rybka. - W grudniu też Jerzy Bończak rozpoczął pracę nad sztuką Raya Cooney’a pt. „Prywatna klinika”. Sylwestrowy wieczór spędzimy z Anną Demczuk, która przygotowuje monodram „Mój boski rozwód” Geraldine Aron w reż. Grzegorza Mrówczyńskiego.

Ryszard ZATORSKI



Ryszard Jabłoński w „Śmierci komiwojażera”.



PRAWNIK RADZI

ZWOLNIENIE DYSCYPLINARNE PRACOWNIKA



Bogusław Kobisz

Zgodnie z artykułem 52 Kodeksu Pracy pracodawca może rozwiązać z pracownikiem umowę o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika w razie ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych, albo popełnienia przez pracownika przestępstwa w czasie trwania umowy o pracę, które uniemożliwia dalsze zatrudnianie go na zajmowanym stanowisku, jeżeli przestępstwo jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem.

W praktyce przy zwolnieniu dyscyplinarnym największą trudnością sprawia określenie naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych. Przyczyny te muszą być bardzo dokładnie opisane w wypowiedzeniu umowy.

Oświadczenie woli pracodawcy o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia musi być złożone w formie pisemnej i podawać przyczynę dokonania tej czynności prawnej.

Wskazanie w pisemnym oświadczeniu pracodawcy przyczyny uzasadniającej rozwiązanie umowy o pracę przesądza o tym, że spór przed sądem toczy się tylko w granicach zarzutu skonkretyzowanego w tym oświadczeniu. Pracodawca pozbawiony jest możliwości powoływania się w toku procesu na inne przyczyny niż wskazał na piśmie rozwiązującym umowę.

Pracodawca nie może uzupełnić braku wskazania konkretnej przyczyny rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika - w związku naruszeniem przez niego podstawowych obowiązków pracowniczych - po wniesieniu powództwa przez pracownika o przywrócenie do pracy lub odszkodowanie.

Nie należy o tym zapominać i chociaż tego typu zwolnienia zazwyczaj budzą wiele emocji, to należy pamiętać, aby w miarę precyzyjnie opisać przyczyny, dla których pracownik zostaje dyscyplinarnie zwolniony.

Bogusław KOBISZ

radca prawny z Firmy Prawniczej IUS w Rzeszowie

CELNYM OKIEM

ULGI DLA PODRÓŻNYCH



Tadeusz Milanowski

Nabycie wewnątrzwspólnotowe – przywóz towarów z krajów należących do Unii Europejskiej¹

CŁO. Państwa członkowskie Unii Europejskiej na swoim terytorium utworzyły jednolity rynek, na którym zapewniony został swobodny przepływ towarów.

Przyjmując powyższe rozwiązanie państwa UE zawarły unię celną, zlikwidowały krajowe taryfy celne i przyjęły jednolitą i wspólną taryfę celną, stosowaną jedynie do towarów przywożonych z krajów trzecich.

Oznacza to, że przywóz na terytorium Polski towarów - będących w swobodnym obrocie w innych państwach członkowskich UE - nie jest obłożony cłem.

AKCYZA. Nabycie wewnątrzwspólnotowe towarów zaliczonych do wyrobów akcyzowych wiąże się z obowiązkiem zapłacenia akcyzy zgodnie z przepisami obowiązującymi w Polsce.

W drodze odstępstwa od tej zasady akcyzie nie podlegają: alkohol etylowy, piwo, wino, wyroby tytoniowe, paliwa silnikowe², od których akcyzę zapłacono na terytorium państwa UE, nabywane przez osobę fizyczną i przywożone przez tę osobę osobiście na terytorium Polski na użytek własny w ilości: wyroby tytoniowe – 800 szt. papierosów, 400 szt. cygaretek, 200 szt. cygar, 1 kg tytoniu do palenia; napoje alkoholowe – 10 l alkoholu etylowego (wódka, koniak, whisky), 90 l wina i napojów fermentowanych (w tym 60 l wina musującego), 110 l piwa, 20 l pozostałych napojów alkoholowych.

Podróźni dokonujący nabycia wyrobów akcyzowych niezharmonizowanych w szczególności takich, jak - skóry futerkowe ze zwierząt szlachetnych, wyroby ze skór futerkowych (odzież, kapelusze), perfumy, wody toaletowe, kosmetyki do makijażu i preparaty do pielęgnacji skóry, broń myśliwska i gazowa, automaty hazardowe, rulety, samochody osobowe - są zobowiązani po ich przywozie złożyć naczelnikowi urzędu celnego deklarację uproszczoną i zapłacić akcyzę w terminie 5 dni od dnia ich przywozu na terytorium Polski.

VAT. Nabycie wewnątrzwspólnotowe towarów, wiąże się - co do zasady - z obowiązkiem zapłacenia podatku VAT, zgodnie z przepisami obowiązującymi w Polsce.

Nabycie wewnątrzwspólnotowe zwolnione jest od podatku VAT jeżeli dotyczy towarów, których import byłby zwolniony od tego podatku.

Zwolnienie od podatku VAT jest stosowane do towarów nabywanych w UE, znajdujących się w bagażu podróźnego, jeżeli przywóz nie ma charakteru handlowego, w ramach identycznych norm ilościowych i wartościowych jak dla towarów zwolnionych od cła.

¹ Nabycie wewnątrzwspólnotowe – przemieszczanie towarów (wywóz, przywóz) z terytorium państwa członkowskiego na terytorium Polski; stosowane jest w ustawodawstwie polskim z zakresu podatków akcyzy i VAT-u.

² Nabycie paliw silnikowych w UE zwolnione jest w przywozie do Polski z akcyzy i podatku VAT w ilości: paliwo przywożone w standardowych zbiornikach prywatnych środków transportu – nie więcej niż 200 l; paliwo w przenośnych zbiornikach (kanistrach) – nie więcej niż 10 l.

Tadeusz MILANOWSKI

(w następnym numerze o przesyłkach przesyłanych osobom prywatnym przez osoby prywatne i o przesyłkach o nieznacznej wartości)



WIROWANIE NA PLANIE

KTO PYTA...

Ale numer! Tego nawet Mroźek nie był w stanie wymyślić. Bardzo ważny minister bardzo ważnego rządu RP (numeracja jeszcze niejasna) pyta sekretarza stanu USA – co się dzieje w Polsce. Znaczący, że sam nie wie i nikt z rodaków też nie wie. Pytanie nie dotyczyło koloru bielizny pani ambasadorowej w Warszawie, lecz przetrzymywania w polskich więzieniach islamskich terrorystów schwytanych przez amerykańskich agentów. Co ciekawsze – pytanie to nie rozbawiło pani Rice. Odpowiedziała poważnie – jak najbardziej. Czegoś tu nie pojmuję. Poważny rząd rzekomo jak nigdy dotąd suwerenny musi pytać mocarstwa, co się dzieje na rządzonej przez siebie obszarze? To jest tak, jakby sołtys z Porąbki pytał wójta z Wąchocka z kim sypia jego, sołtysowa córka i czy aby nie grozi mu status koronnego dziadka. Jest to bez wątpienia niepodważalny przejaw suwerenności najwyższego stopnia. He, he...

RZĄD W BECIKU

Nowa władza rozpoczęła ostro, jak żadna inna. Rządowa, sejmowa, medialna – i jaka się tam da – dyskusja o becikowym musi imponować. Toż to prawdziwa burza nie w jakiejś tam szklance wody. To burza w prawie trzech szklankach – a nawet w wanience do kąpieli. Powszechnie bowiem wiadomo, że jest to problem kluczowy dla państwowego i narodowego jestestwa. Po prostu becik w koronie. Można nawet rzec – Polska becikiem leży. Takie tam bezrobocie czy obiecane 3 mln mieszkań to zwykle pryszcze. Czy ktoś wyobraża sobie boskodrabnego Giertycha w przykrótkim beciku, a bezwąsego Kaczyńskiego w przydługim? Zgroza! Stąd ta przydługa, przygłupia i bezsensowna dyskusja o długości becika. Przecież wiadomo, że z młócenia słomy żadnego pożytku nie będzie. Rzeszowianin – szanowny obywatel Dżeki Marchewa ucieszył się. Już chciał się wziąć do roboty, aby po circa jakichś dziewięciu miesiącach uzyskać prawo do owego becikowego. Optymizm jego osłabł, gdy uświadomił sobie, że wprowadzić niezbędne do tego instrumentarium posiada – ale trochę jakby przeterminowane.

NO PASARAN

W Rzeszowskim ratuszu było znowu wesoło. Dział kabaret radziecki społecznie wspierany przez ucieszne moherowe towarzystwo – za przeproszeniem. Po raz kolejny radnicy miejscy stanęli przed dylematem – więcej czy tyle samo wódczanych sklepów. Wbrew wszelkiej logice mamy w Rzeszowie również ludzi, którzy wierzą, że opilstwo można zwalczyć ograniczeniami administracyjnymi. A w to, że nawet kartkowe dozowanie gorzały niczego nie dało – absolutnie nie wierzą. Patrząc i wsłuchując się w obronno-zaczepekne wystąpienia pewnego radnego byłem pod wrażeniem – mówił o sobie z takim szacunkiem, jakby był swoim dziadkiem. Fenomenalna megalomania.

Ostania pikieta różniła się tylko jednym napisem. Poważnie zdezaktualizowana, chryzantemą trąca młodzieżówka z dumą dzierżyła planszę o ratowaniu dzieci i młodzieży. Treść sformułowana w czasie przyszłym dokonany (być może nieświadomie). Całej prawej stronie Rady młodzieżówka się wyraźnie spodobała i projekt zwiększenia punktów uwalono. Pani Dzierżak (też młodzieżówka) i spółka uratowała w ten sposób: dzieci, młodzież, honor, ojczyznę, ciocię Zulę, Kaśkę zza rzeki, cztery koty, trzy zerżnięte wierzby, Kubusia Puchatka i takie tam inne. No może ciut, ciut przesadziłem. Bo dzieci i młodzież nie uratowała.

CZY GADZINA PRZEMÓWI?

Wigilia – jeden z najbardziej rodzinnych wieczorów. Także jeden z tych bogatych w tradycję i wyjątkowo odpornych na cywilizacyjne przemiany. Prawdopodobnie w nawiązaniu do liczby apostołów pojawił się nie tak dawno zwyczaj serwowania dwunastodaniowych kolacji wigilijnych. W ten sposób w niepamięć poszedł staro-

polski, przez wieki kultywowany zwyczaj podawania nieparzystej ilości dań. Wynikało to z przesądności naszych przodków. Uwzględniali oni również wyraźnie zróżnicowany status społeczny wigilijnych biesiadników. Jeszcze według Z. Glogera siedem potraw musiało pojawić na stole tak zwanego ludu – a dziewięć w szlacheckim dworze. Najwięcej trudu czekało kucharza pańskiego, który musiał pichcić aż jedenaście potraw. Jeżeli nie zjadło się iluś – tyle dobrodziejstw w następnym roku delikwenta omijało. Ta obecna równość (po dwanaście potraw) ma i dobre strony. No bo taki pan Lepper, czy pan Piekło – to już stół pański – czy jeszcze lud? Kwadratura koła. Rodakom wypada życzyć zasobności starczącej na zakup ledwie żywego karpia i te ludowe siedem potraw. A gdyby politycy byli tak dobrze wychowani, że nawet nie wiedzieliby, co to jest chamstwo i od Wigilii zaczęli mówić ludzkim głosem – to kto wie. Może za kilka lat dożyjemy nawet dziewięciu potraw wigilijnych? Oczywiście – szopkę mamy na okrągło zapewnioną.

Roman MAŁEK



rys. Aleksander MARCISZEWSKI



Szczęśliwy dzień

Baran (21 III - 20 IV)

Nie załamuj się niepowodzeniami. Twoja inteligencja i wytrwałość już w tym miesiącu przyniesie spodziewane efekty. 
Szczęśliwy dzień – czwartek, liczba – 1.

Byk (21 IV - 20 V)

Twoja cierpliwość zostanie nagrodzona. Powodzenie w sprawach materialnych. 
Szczęście w grze... Szczęśliwy dzień – piątek, liczba – 6.

Bliznięta (21 V - 21 VI)

Nowość ma dla Ciebie nieodparty urok. Czeka Cię zmiana: pracy, mieszkania lub obiektu uczuć. 
Szczęśliwy dzień – środa, liczba – 5.

Rak (22 VI - 22 VII)

Wyobraźnia ochroni Cię przed szarżą codzienności. Poprawę sytuacji materialnej możesz uzyskać tylko drogą wytrwałej pracy i oszczęd-

nością. Odwiedź antykwariat, a nuż trafi się „biały kruk”... Szczęśliwy dzień- poniedziałek, liczba – 2.

Lew (23 VII - 23 VIII)

Odwaga, wytrwałość w dążeniu do celu i powodzenie u płci przeciwnej zaowocują stałym związkiem. 
Szczęśliwy dzień – niedziela, liczba – 3.

Panna (24 VIII - 22 IX)

Pomimo że jesteś domatorem i miłośnikiem życia rodzinnego, wybierz się w daleką podróż. Fortuna będzie dla Ciebie łaskawa. 
Szczęśliwy dzień – wtorek, liczba – 4.

Waga (23 IX - 23 X)

Zrównoważone z natury Wagi spotka interesującą propozycję. Sylwester tuż, tuż. 
Szczęśliwy dzień – piątek, liczba – 6.

Skorpion (24 X - 22 XI)

Przed Tobą nowe zadania. Na dowcip i wenę twórczą liczą przyjaciele. Nie zawieź ich. 
Szczęśliwy dzień – czwartek, liczba – 9.

Strzelec (23 XI - 21 XII)

Twoja wesołość i łatwość w nawiązywaniu kontaktów zaowocuje nowymi znajomościami i osiągnięciem niezłych zysków. 
Szczęśliwy dzień – czwartek, liczba – 8.

Koziorożec (22 XII - 20 I)

Solidny i pracowity Koziorożcu, nie bierz na siebie zbyt wielu obowiązków. Zwolnij, może zauważysz, że ktoś bardzo się Tobą interesuje. 
Szczęśliwy dzień – sobota, liczba – 8.

Wodnik (21 I - 19 II)

Wrodzona inteligencja pomoże Ci pomyślnie zakończyć rozpoczęte sprawy. W sferze uczuciowej pełna sielanka. 
Szczęśliwy dzień- sobota, liczba – 8.

Ryby (20 II - 20 III)

Dzięki wrodzonej intuicji i dyplomacji wyjdziecie na swoje. Nie takie trudności pokonywałyście. 
Szczęśliwy dzień – czwartek, liczba – 4.

KAC

CZYLI SMUTNE I ŻAŁOSNE
SKUTKI NADUŻYCIA ALKOHOLU

Maria Lemnis i Henryk Vitry radzą
w swojej „Książce kucharskiej” dla
samotnych i zakochanych

Kac jest słuszną karą za nadużywanie alkoholu. Gdy się zbudzisz po „wesolej lumpce” z uczuciem niesmaku, ze zgagą i bólem głowy, przede wszystkim wstydź się przed sobą samym.

Nie jedz „na siłę” - daj żołądkowi odpocząć. Dość kłopotu sprawił mu alkohol, którego nie lubi. Jest więc zmęczony.

Zrób sobie kleik. Popij herbatą zakwaszoną sokiem cytrynowym i osłodzoną miodem. Zażyj proszek od bólu głowy oraz, jeśli masz pod ręką, 10 tabletek witaminy B i C, które pozwolą organizmowi na szybkie opanowanie objawów i następstw zatrucia alkoholem, zwłaszcza systemu nerwowego.

Nie pal do obiadu papierosów. W ciągu przedpołudnia, jeśli to możliwe, „wyrwij się” na filiżankę czarnej kawy. Po bardzo lekkim obiedzie połóż się na godzinę. Gdy ból głowy się utrzymuje, zażyj jeszcze jeden proszek i popij słabą, mocno osłodzoną herbatą. Prześpij się.

Wstaniesz zdrowy. Nie pij więcej!

KRZYŻÓWKA nr 2
z hasłem i pocztówką

Poziomo: 1/ rzeka w kanale, 4/ nie wkręcaj się w nie, 5/ buraczany przysmak, 8/ papierek miarodajny, 11/ z grochem w żywiole, 14/ ale lew!, 15/ Kłosowski u Barci, 19/ budzik w rosole, 20/ szczęśliwa z gwizdka, 21/ też okulary, 22/ obronny w Krakowie, 23/ czasem na bis.

Pionowo: 1/ mniej niż zero, 2/ japoński śledź, 3/ córka mazura z Mazur, 6/ przed wybitką, 7/ radosna miara, 8/ z polelumi, 9/ w teatrze antycznym, 10/ kicadła, 12/ dla dzieciaka i boksera, 13/ wielkokantowy, 16/ warszawscy kopacze, 17/ z tłumem aniołów, 18/ prośnienie piaszczyny.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu wpisane w diagram dadzą rozwiązanie krzyżówki. Należy je przesłać na adres redakcji do końca grudnia. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosujemy nagrody książkowe.

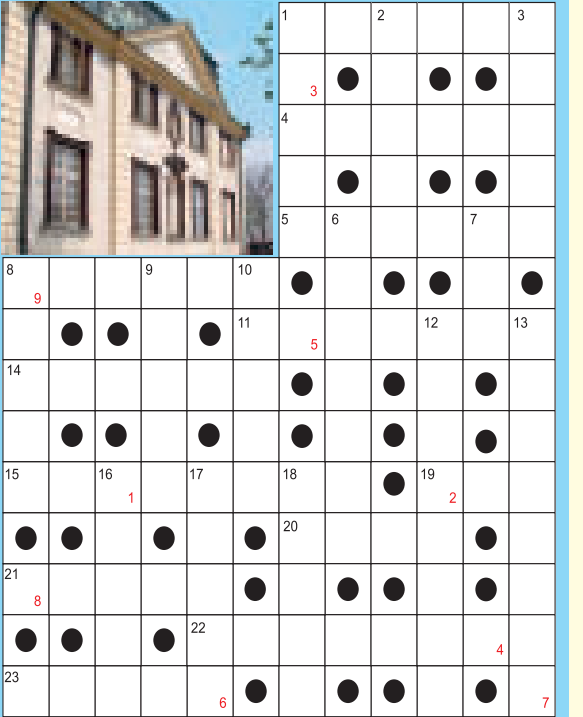
Rozwiązanie krzyżówki nr 1

Poziomo: 1/ podkop, 4/ ogarek, 5/ aparat, 8/ Abu Kir-, 11/ anagram, 14/ rozłam, 15/ masowiec, 19/ zez, 20/ papa, 21/ winyl, 22/ kaskader, 23/ Rudki

Pionowo: 1/ proca, 2/ draka, 3/ pokot, 6/ prawica, 7/ Ada, 8/ ad rem, 9/ kółko, 10/ ramki, 12/ Ryszarda, 13/ maskara, 16/ synod, 17/ Wilki, 18/ eposy

Hasło: Szreniawa

Nagrody wylosowali: Wiesława Pękala z Lubaczowa i Zygmunt Cebula z Rzeszowa



RO-MA

- Cześć stary! Słyszałem, że się ożeniłeś.
- Owszem.
- Gratuluję. To musisz być szczęśliwy...
- A muszę, niestety, muszę...

Policzyła żebra

Adam wrócił nad ranem. Ewa robi mu wy-mówki.

- Ależ kochanie - mówi Adam - z kim mógłbym cię zdradzać? Przecież w całym rajcie nie ma nikogo prócz nas?

Ewa przyznała mu rację, ale gdy Adam mocno zasnął, ostrożnie policzyła mu żebra.

Nie sama

- Rzuciłeś żonę? Zostawiłeś samą kobietę.
- Gdzie tam samą. Jest przecież z dzieckiem.

MYŚLI I ROZMOWY
znane i zasłyszane

Pesymista twierdzi, że wszystkie kobiety to nie-rządnicze. Optymista nie jest tego zdania, ale ma nadzieję.

Kawaler - mężczyzna, któremu udało się nie znaleźć żony.

Małżonkowie poznają się trzy tygodnie, kochają się trzy miesiące, sprzeczają trzy lata, a tolerują się trzydzieści lat.

Między babskim „tak” i „nie” igły nie wci-sniesz.

Gdyby kobiety tak często się modliły, jak często się stroją, wszystkie by poszły do nieba.

W domu, gdzie jest wiele córek, ojciec nawet drzwi musi sprzedać.

Każda kobieta dwa razy szaleje: kiedy się kocha i kiedy siwieje.

Kobieta woli mężczyznę bez pieniędzy niż pie-niędź bez mężczyzny.

Strzyżenie

Żona Kowalskiego prosi uroczą sąsiadkę:

- Czy mogłaby pani wyjść do ogrodu opalać się?

- A dlaczego akurat dzisiaj?

- Bo już najwyższy czas, żeby mój mąż zabrał się do strzyżenia trawników.

Szczęśliwy

Dwaj znajomi spotykają się po długich latach niewiedzenia:



IZOL-MONT
Spółka z o.o.

Spółka "Izol-Mont" z siedzibą w Białej nr 488 k./ Rzeszowa wykonuje roboty ogólnobudowlane, w tym głównie docieplenia budynków w systemie szwajcarskim „CHEMIPLAST”.
Prowadzi również sprzedaż materiałów dociepleniowych takich jak: kleje, styropian, siatka elewacyjna, profile, tynki akrylowe i mozaikowe, stiuki, farby, narzędzia

PROFI -- SPORT

PROFI - SPORT

Hurtownia Sprzętu Sportowego
Rzeszów, ul. Bardowskiego 1 (1 piętro),
tel./fax (017) 853 65 95, 852 83 82



KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE BIUR

- ART. BIUROWE
- ART. PAPIERNICZE
- ART. SZKOLNE
- FOLIE REKLAMOWE

DOSTAWY NA TELEFON 24h

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya Żeleńskiego 19

tel./fax: 17/ 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl
www.resgraph.pl

PROFESJONALNE URZĄDZENIA GASTRONOMICZNE



Rzeszów, ul. Hanasiewicza, tel. +48 17 854-95-52
Gastro-Res II Centrum Dystrybucji
Rzeszów ul. Hanasiewicza 19

Rzeszowski dystrybutor sprzętu gastronomiczno-hotelarskiego zajmuje się wyposażeniem restauracji, barów, hoteli, piekarni, cukierni oraz zapleczy kuchennych w profesjonalny sprzęt firm krajowych i zagranicznych wiodących na rynku

ZAKŁADY INSTALACJI WODNO-KANALIZACYJNYCH-CO i GAZU

Emil Kunysz

36-007 KRASNE 96

tel. (017) 85 55 205 (zakład)
(017) 85 55 273 (sklep)

Wykonuje instalacje wewnętrzne: centralnego ogrzewania, wodnokanalizacyjne oraz gazowe w najnowocześniejszych technologiach. Zakład jest dealerem firmy Buderus - technika grzewcza: piece, grzejniki, armatura.

Stanisław Ziaja

36-007 KRASNE 107

tel. (017) 85 55 238

(017) 85 55 375

Wykonuje instalacje i sieci zewnętrzne, wodno-kanalizacyjne oraz gazowe. Zakład dysponuje najnowocześniejszym sprzętem w zakresie wykonawstwa robót.

Firma wykonała kompleksowo prace w wielu gminach województwa podkarpackiego, m.in. Głogów Młp., Sokołów Młp., Krasne, Kuryłówka, Tyczyn, Rudnik n. Sanem.



FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA
"ERBI" s.c.

36-007 Krasne 215, tel. (0-17) 855-51-14, fax (0-17) 855-59-10

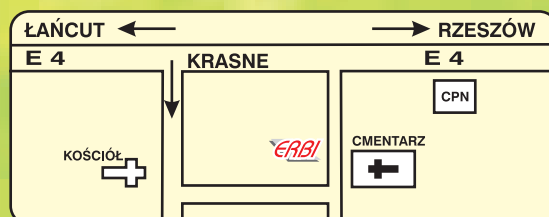
SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

OFERUJEMY:

- PŁYTY WIÓROWE LAMINOWANE-ZWYKŁE
- PŁYTY PILŚNIOWE SZARE I LAKIEROWANE
- BLATY I WSTĘGI TYPU POSTFORMING NA MEBLE KUCHENNE
- PARAPETY OKIENNE TYPU POSTFORMING
- AKCESORIA MEBLOWE FIRMY "FERRARI" (Włochy)

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

pn. - pt. 7.00 - 17.00, soboty 7.00 - 11.00



PRZY WIĘKSZYCH ZAKUPACH DOSTAWY BEZPŁATNE



ENFORMATIC

TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Tworzenie oprogramowania dla platform
 - Windows
 - Unix
 - PocketPC
 - Internet
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.
ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszów, Polska
+48 (17) 850-4383, +48 (17) 854-1402 fax



WYDAWNICTWO • RS DRUK • DRUKARNIA •



RS DRUK DRUKARNIA, WYDAWNICTWO
35-082 Rzeszów, ul. Podgórska 4
tel.: (0-17) 85-05-375, 85-05-376, 85-47-361
tel./fax: (0-17) 85-40-790, 85-40-893
e-mail: poczta@rsdruk.pl http://www.rsdruk.pl

**Mocny przedmiot pożądania.
Elektronarzędzia Hitachi.**



HITACHI
Inspire the Next

ELEKTRONARZĘDZIA

Hitachi Power Tools Polska Sp. z o.o.
02-485 Warszawa, ul. Kleszczowa 27
tel. 0-22 863 33 78, fax 0-22 863 33 82
e-mail: info@hnp.com.pl
www.hitachi-elektronarzedzia.pl

P C F I
SALVATOR

HART-b.ex.
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE Sp. z o.o.

**Wykonawstwo obiektów użyteczności publicznej.
Główny zakres robót to konstrukcje żelbetonowe
i beton architektoniczny.
Specjalizują się też w robotach murowanych
w tym elewacje z klinkieru.**

ADRES FIRMY:
35-051 Rzeszów, ul. Lenartowicza 6
Telefon: (017) 8520377
Fax: (017) 8507520
e-mail: rzeszow@hartbex.pl

BIURO TECHNICZNE KRAKÓW:
30-015 Kraków, ul. Szwedzka 52
Telefon: (012) 2690931
Fax: (012) 2672800
e-mail: krakow@hartbex.pl

ODDZIAŁ NIEMCY:
Forststraße 7 · 40721 Hilden
Telefon: (+48 21 03) 25 35 69
Fax: (+48 21 03) 25 35 75
e-mail: hilden@hartbex.pl

www.hartbex.pl